Ner 172. Kraków, Niedziela 30 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3·60

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 lipca.

Jest jeszcze temat do habilitacyi dla niemieckich docentów: „O wpływie feryj parlamentarnych na temperaturę opozycyjną stronnictw“ — *Noch ein Beitrag zur Psychologie politischer Parteien.* Uczony, któryby w pracy tej chciał stosować metodę doświadczalną, powinien studya czynić w Austryi, *in anima vili*, chcieliśmy powiedzieć: na liberalnej lewicy niemieckiej.

Ktoby nie znał dokładnie wszystkich tych *loci standi* i jak tam jeszcze brzmią techniczne termina, których p. Plener używa na oznaczenie „właściwego“ stanowiska lewicy wobec rządu — komuby nie wiadome były rozliczne opozycyjne zapędy tego stronnictwa, kończące się stale zapowiedzią dalszego „wyczekiwania“ — ten, słuchając obecnie różnych sprawozdań poselskich, czytając rozpamiętywania pism liberalnych, mógłby uwierzyć, iż na prawdę cała lewica rusza do boju przeciw rządowi, rwą się okopy, mur wali, a na wyłomach za chwilę powiewać będzie sztandar zwycięski z napisem: „Sąd okręgowy w Trutnowie!“ — A to wszystko — są ćwiczenia korpusu dzieci na koloniach wakacyjnych!

Dla nas zabawa ta nie jest nowa, więc nie budzi już interesu, a tem mniej niepokoju. Wiemy z góry, że lewica przystałaby nietylko na projekt trutnowski hr. Taaffego, o którym pisaliśmy w swoim czasie, ale może nawet na mniej wyraźne „zadośćuczynienie“ za scenę sejmową z 19 maja. Wszak prasa jej nie drgnęła nawet, kiedy po uwagach naszych o owym projekcie, ukazał się półurzędowy komunikat, oświadczający, że projekt może być jeszcze zmieniony.

Dla nas ciekawszą jest inna okoliczność, ogólniejsze mająca znaczenie. Zdawałoby się, że stary związek między liberalizmem a romantyzmem politycznym zniknął już od lat tylu! Wszak liberalizm zwolna przekształcił się w Austryi w doktrynę twardego centralizmu, teoryę zaprzeczania narodowościom słabszym prawa jeśli nie do bytu, to do rozwoju. Entuzyazm, z jakim prasa liberalna powitała mglistą teoryę „narodowościowego stanu posiadania,“ był bardzo w tym względzie znamienny. Więc jakże daleko dziś od tego liberalizmu romantycznego z przed laty czterdziestu z górą, który jedną miłością ogarniał wszystkie szczepy, wszystkie ludy monarchii, marzył o niezamąconej zgodzie między krajami i plemionami, za miliony cierpiał i walczył! Ach, jak daleko!

A jednak! Rzecz dziwna, że kiedy doktryna jakaś wietrzeje i rozkłada się, wówczas to, co w niej dobre, ulatnia się w powietrze, ale nie ginie; owszem napełnia atmosferę, i z czasem doktryna inna, nowa, żywsza, wciąga w siebie te pierwiastki dodatnie, asymiluje, przetrawia i żyje niemi. A tamta, dawna, która się przeżyła i skamieniała, zachowuje tylko niektóre zewnętrzne swe znamiona, któremi czas jakiś błyszczy — pruchno. — Tak się stało z owym romantycznym liberalizmem. To, co było jego siłą dodatnią, pozostało w atmosferze i przeszło jako istotna część składowa w organizm stronnictw narodowych Austryi. Reszta: pozory i forma, trzyma się ciągle i tak uparcie tamtej doktryny przeszłości, że na umysły słabsze czyni wrażenie dotychczas silne, wprowadza w błąd co do treści samejże doktryny. Czyż i u nas niema ludzi, którzy z tytułu liberalizmu z r. 1848 czują pewną słabość do liberalizmu Niemców z r. 1893? Czyż niema ich nawet wśród czynnych polityków naszych? Na szczęście instynkt ludności, która rozumowanie uzupełnia odczuwaniem, na szczęście stanowcza postawa poważniejszych organów opinii, powstrzymuje i trzyma na wodzy te liberalne ułudy.

Otóż jest taka resztka romantyzmu w głosach, któremi prasa niemiecka odzywa się w tej chwili do swych czytelników. Jest w nich romantyzm w najsłabszem znaczeniu wyrazu, a raczej w najmniej szczęśliwej swej formie, tj. zamiłowanie do szerokiego frazesu, nieliczenie się z rzeczywistością, rozmyślne łudzenie się słowami, po za któremi żaden nie stoi czyn.

Czemże np. są te zachęty do stanowczej, nieprzebłaganej opozycyi, jak nie romantyzmem politycznym, skoro każdy z członków lewicy zosobna wie doskonale, że przejście do opozycyi jest dla stronnictwa zgubą stanowczą? Czemże, jak nie romantyzmem bardzo śmiesznym jest ta walka organu lewicy, *Deutsche Ztg*, za powszechnem głosowaniem, skoro powszechne głosowanie oznacza w Austryi zmiecenie partyi liberalnej?

Jestto ze strony *Deutsche Ztg* po prostu donkiszoterya. Wszak doświadczenia, jakie poczynił liberalizm w Niemczech z powszechnem głosowaniem, są dość wyraźne. Więc na cóż udawać skrajnie postępowych, skoro się jest tylko liberalnym! Te dwa pojęcia już dawno wykluczają się wzajemnie, a pod rządem powszechnego głosowania przestałyby się wykluczać dlatego tylko, że drugie przestałoby istnieć. Powszechne głosowanie byłoby tylko hasłem walki dwóch wielkich stronnictw: afirmacyi społecznej, walczącej pod znakiem krzyża i socyalizmu z jego nienawiścią do dogmatu. Dla liberalizmu nie byłoby tu wcale miejsca.

Więc stary związek między liberalizmem a romantyzmem politycznym złe płata figle liberalizmowi. Dla romantyka rzeczywistość jest tyko trapezem, z którego rozpędza się i skacze w krainę iluzyj. Takim skokiem są pomysły *Deutsche Ztg* i opozycyjne proklamacye na zgromadzeniach wyborczych. Kiedy lewica w jesieni poczuje pod nogami parkiet sali parlamentarnej, zaprzestanie tej gimnastyki, choćby dlatego, że parkiet jest terenem bardzo śliskim.

Czy jednak wyborca, który nasłuchał się o opozycyi i walce z rządem — czy i on w milczeniu zgodzi się na nowe to uspokojenie się lewicy, czy nie weźmie jej kiedyś za słowo tak, jak wyborcy czescy uczynili kiedyś ze Staroczechami? To inna kwestya; byłoby może lepiej, gdyby lewica użyła feryj parlamentarnych na zastanowienie się nad tym problemem, który jest dla niej na prawdę żywotnym!

Przegląd polityczny.

Znany okólnik jenerał gubernatora wileńskiego Orżewskiego, w sprawie zakazu używania języka polskiego, którego tekst, ogłoszony w urzędowym *Wileńskim Wiestniku*, podaliśmy przed kilku dniami, zamieszcza obecnie *Köln. Ztg* w całej rozciągłości. Komentarz, przydany do tego klasycznego dokumentu brutalnej polityki rusyfikacyjnej, jest o tyle cenny, że wolny od zarzutu „narodowego szowinizmu“ polskiej prasy. „Odczytując to urzędowe obwieszczenie — pisze *Köln. Ztg* — pytamy ze zdumieniem: więc to możliwe, że tego rodzaju rozporządzenia mają moc prawną, a cała Europa nie zabrzmi krzykiem oburzenia? Więc istnieje jeszcze jakiś świata zakątek, gdzie matka, rozmawiając z dzieckiem w rodzinnym języku, naraża się na karę dotkliwą? Faktem jest, że reskrypt ten dwukrotnie w ciągu trzech tygodni ogłosił dziennik urzędowy; faktem jest, że rozporządzenie to, choćby tylko na papierze, trwa od lat dziesiątek. Murawiew, stłumiwszy powstanie polskie z taką surowością i okrucieństwem, że nie zaszczytny zdobył sobie ogólnie rozgłos, poczynił nadto usiłowania, aby język polski wyrzucić z klubów, restauracyj, ulic, sklepów i zamknąć w ścianach familijnego życia. W spokojniejszych czasach ukaz ten, otwierający najszersze pole dla denuncyacyi, zwolna poszedł w zapomnienie. Poprzednik Orżewskiego, Kochanow, powołał go nanowo do życia. W Rosyi jest jeszcze dotychczas listem polecającym, gdy o kim mówią, że „po rosyjsku“ rusyfikuje Niemców i Polaków. I tak w statutach wileńskiego klubu szlacheckiego umieszczono dodatek, że używanie języka polskiego w klubie ma być uważane za nieprzyzwoite i sprowadzać, jako karę, wykluczenie z klubu. Wynik nie odpowiedział oczekiwaniom. Szlachta wystąpiła gromadnie z klubu, pozostawiając w nim zależnych od władzy urzędników, dostawców i t. d. Posunięto się o krok dalej. Na podstawie dawnego ukazu skazany został Dr Dymsza na 400 marek kary za użycie w sklepie polskiego języka. Rusyfikacya, jako środek zyskania łaski w Moskwie i Petersburgu, znalazła gorliwego wyznawcę w Orżewskim. Z pochodzenia Białorusin, przez służbę przy tajnej policyi w osławionym „trzecim wydziale,“ doszedł do stanowiska jenerał gubernatora. Publicznie wypowiedziane polskie słowo, podsłuchane przez denuncyanta, sprowadza zatem odtąd karę pieniężną o dowolnej wysokości, lub pięcioletnie wygnanie na Sybir w drodze administracyjnej. Oskarżonemu pozostaje tylko apelacya od tej samowoli do senatu, po którego wyroku zazwyczaj niewiele się można spodziewać. W zasadzie musimy naturalnie przyznać każdemu państwu uprawnienie do starań, aby obce ciała, o ile możności, stopić z narodową całością (!), atoli tego rodzaju barbarzyńskich środków nie usprawiedliwia nawet wyższa cywilizacyjna misya. Z trudnością teraz będzie można mówić, że Rosyanie wobec Polaków są krzewicielami wyższego moralnego i duchowego życia; raczej to żywioł polski jest wysuniętym posterunkiem europejskiej cywilizacyi. Niechaj Młodoczesi pilnie się zajmą zbadaniem tych stosunków; może ich uniesienie dla panslawizmu nieco ochłodnie, skoro zrozumieją, że czeskie słowo, wypowiedziane na ulicach Pragi, mogłoby wśród zmienionych stosunków ściągnąć na tego, który je wypowiedział, karę Sybiru.“

Do powyższego artykułu *Köln. Ztg* nawiązują *Hamburger Nachr.* następujące oburzające uwagi: „Najnowsze artykuły niemieckich półurzędowych dzienników, pisane w interesie i na korzyść żywiołu polskiego, przybierają groźny charakter. Jeżeli w politycznych stosunkach Niemiec z Rosyą jest jaki punkt, wymagający delikatności i ostrożności, to jest nim niezawodnie kwestya polska. Nie przeszkadza to jednak organom półurzędowym czynić sobie tę lichą właśnie sprawę przedmiotem niewczesnych omówień. — *Kölnische Zeitung*, jako dobrze wytresowana pokojówka, służąca jakimkolwiek afektom wyższych sfer, gotowa jest teraz przysiądz na wszystko, co polskie. — Od kiedy żywioł polski zajął w parlamencie stanowisko frakcyi wzorowej, nie można się dziwić tego rodzaju objawom na szpaltach tego dziennika. Co się jednak tyczy misyi cywilizacyjnej Polaków, jest ona niezmiernie ograniczoną. Politycznie Polacy zarówno *masculini* jak *feminini generis* są przedewszystkiem intrygantami i spiskowcami. Rosya nie ma sroższego nieprzyjaciela od polskiej propagandy. Naiwnością jest zatem ze strony *Köln. Ztg* żądać od Rosyi w imieniu europejskiej cywilizacyi oględniejszego traktowania polskiej propagandy. My sądzimy, że Rosya z Polakami na swój sposób potrafi się załatwić bardzo dobrze.“ Elukubracye hamburskiego organu ks. Bismarcka są tak nikczemne, a tak nieszkodliwe, że odpowiadanie byłoby bezużytecznem poniżeniem.

Oświadczenia lorda Roseberego, złożone w sprawie syamskiej na czwartkowem posiedzeniu Izby wyższej, uczyniły we Francyi wrażenie jak najlepsze. Jak wiadomo z wczorajszej depeszy, lord Rosebery zapewnił, że Anglia unika wszelkiego mięszania się w sprawy francusko-syamskie i ogranicza się do tego, aby dbać o bezpieczeństwo swoich poddanych, zamieszkałych w Bangkoku. Rząd angielski na wyraźne dopiero życzenie Syamu udzielił mu rady, aby się jak najszybciej z Francyą porozumiał. Z punktu widzenia interesów handlowych należy ubolewać, że Francya uważa blokadę za konieczną; mogłoby to wytworzyć dosyć zawikłane kwestye prawnopaństwowe. Blokada nie została formalnie notyfikowana i można oczekiwać, że ostatecznie do niej nie przyjdzie. Niezależność Syamu ma wartość zarówno dla Anglii, jak i dla Francyi, ponieważ, dzięki niej, nigdzie na indochińskim półwyspie granice angielskie nie spotykają się z granicami francuskiemi. Dzienniki francuskie z wielką sympatyą witają tę lojalną deklaracyę i tylko jeden *Gaulois* twierdzi, że rząd Rzeczypospolitej musiał złożyć Roseberemu bardzo stanowcze i dosyć upokarzające zapewnienia, kiedy zdecydował się w podobnie spokojnych i pojednawczych słowach mówić przed Izbą wyższą. Inne dzienniki notują pogłoski o szczegółach ostatniej rady francuskiego gabinetu w Marly. Niektórzy ministrowie mieli się oświadczać bardzo gwałtownie za nierozpoczynaniem blokady i unikaniem repressaliów. Poselstwo syamskie w Paryżu ma nadzieję, że całą sprawę pomyślnie będzie można zakończyć.

Nie trzeba zatem brać bardzo na seryo noty ajencyi Hawasa, że od poniedziałku blokada wybrzeży syamskich będzie już nie formalna tylko, ale rzeczywista. Wprawdzie ekspedycya francuskich sił zbrojnych z Marsylii do Syamu trwa jeszcze w dalszym ciągu, świeżo odpłynąć miało 1.500 żołnierzy legii zagranicznej, jest jednak nadzieja, że wojsko to gromadzi się tylko dla postrachu. Rząd syamski wystąpił podobno z nowemi propozycyami, które tym razem będą prawdopodobnie przyjęte. Większe niebezpieczeństwo interesom europejskim grozi w razie powstania Chińczyków; przewiduje to wielko-brytańskie poselstwo w Bangkok i dlatego zwołało konferencyę, złożoną z reprezentantów zagranicznych mocarstw, kupców europejskich i komendantów angielskich i niemieckich kanonierek. Konferencya ta uchwaliła prosić rząd syamski o obsadzenie załogą wojskową miejscowości, które są centrami handlowemi. W związku z konfliktem francusko syamskim zwraca na siebie uwagę ciekawe interview, ogłoszone przez paryski *Figaro*. Interviewowanym był książę Duongchaer, następca tronu Kambodżii. Książę obrażony, czy ożywiony niechęcią wobec rządu syamskiego, uczynił obecnie rządowi francuskiemu propozycę skorzystania z powstania ludności syamskiej, które on się podejmuje wywołać. Gubernator Indo Chin zapytywany, czy można zaufać Duongchaerowi, radził go najsurowiej internować w Algierze.

Angielska Izba niższa ukończyła nareszcie całe miesiące trwającą dyskusyę nad bilem irlandzkim. Bil dostanie się teraz do Izby wyższej, gdzie zostanie z pewnością odrzucony, a w roku przyszłym przyjdzie znowu do Izby niższej. W ostatnim dniu dyskusyi nad bilem przyszło do burzliwych zamieszek. Podczas mowy Kimberleya padło na ławach narodowców z ust posła O'Connora słowo: „Judasz“. Stronnictwo zachowawcze zażądało wobec tego natychmiast, aby prezydent przywołał O'Connora do porządku i zniewolił go do cofnięcia obelżywego wyrazu. Wśród krzyków i hałasów wszczęła się bójka na pięście między narodowcami i konserwatystami, a dopiero po długich wysiłkach udało się rozłączyć zapaśników. Skoro burza się uciszyła, zniewolił Kimberley posła O'Connora do ekskuzy, i wyraziwszy głębokie ubolewanie swoje nad nielicującemi z parlamentarną powagą wypadkami, prosił Izbę, aby w przyszłości wystrzegała się miotania obelg na przeciwników politycznych i zastosowania wobec nich prawa pięści. Na tem zakończyła się specyalna debata nad bilem homerule.

Było zwyczajem, iż na corocznym bankiecie u lorda-mayora prezes gabinetu angielskiego miał mowę toastową, w której rozwijał w szerokich zarysach pogląd na politykę zagraniczną i wewnętrzną. W tym roku p. Gladstone, imieniem własnem i swoich kolegów w gabinecie, uprzejmie podziękował za zaproszenie, z dodatkiem, iż korzystać z niego nie będzie. Powodem odmowy jest naturalnie polityka. Gladstone musiałby przemawiać o sprawach wewnętrznych i zagranicznych; o jednych i drugich woli milczeć. Mówiąc o bilu irlandzkim, mógłby nie znaleść, nawet napewno nie znalazłby naokoło siebie wielu słuchaczy, przyjaźnie usposobionych. Mówiąc o stosunkach międzynarodowych, musiałby potrącić o zatarg syamski i o Francyę Jedno i drugie — motywa wielce drażliwe.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 28 lipca.

(?) Przenoszącemu się do Londynu ambasadorowi francuskiemu p. Decrais, nadał cesarz wielką wstęgę orderu św. Szczepana, a nadto jego synowi, sekretarzowi ambasady, order żelaznej korony III klasy. Jakkolwiek te odznaczenia nie wykraczają poza granicę zwykłego ceremoniału dworskiego, świadczą one w każdym razie, że p.

WYCIECZKA
na Bel-Alp i na Eggishorn

Przybycie do Brique. — Miasteczko Brique. — Wycieczka na Bel-Alp. — Odpoczynek w szałasach Geimenu. — Widok ze szczytu Bel-Alp. — Hotel Bel-Alp i jego osobliwości. — Wspaniały zachód słońca. — Wyprawa na Eggishorn. — Uroczy Riederalp. — Charakterystyka Eggishornu. — Powrót do Bel-Alp. — Forsowny marsz do Brique.

(Dokończenie).

Szczyt Eggishornu wynosi 2.934 metrów, u stóp jego leży prześliczne jezioro Maryelen (2.367 m.), po którem pływają bryły lodów, spadających ze ścian Aletscha. Ściany te dochodzą tu do wysokości sześćdziesięciu kilku metrów i tworzą niebieskawą oprawę ciemnozielonej wody jeziora. Ztąd objąć można cały lodowiec okiem i przypatrzeć się dziwnie symetrycznemu półkolu, jakie on około swoich szczytów zatacza. Jezioro Maryelen znikło naraz w r. 1878, tak, jakby kto w wannie otworzył klapę i wodę wypuścił. Od tego czasu zapełniło się znowu i zajmuje tę samą jak przedtem przestrzeń.

Co do widoków, to szczególnie wspaniale przedstawiają się tu szczyty Alp berneńskich, a między niemi rozłożysty i masami śniegów i lodów błyszczący szczyt „Jungfrau“. Szczyty dalsze giną, a pod względem rozmaitości widok z Bel-Alp jest piękniejszy, ale za to widokiem doliny Rodanu i Aletscha z lodowcem nasycić się nie można. Eggishorn należy do głównych punktów, zkąd już wycieczki na najwyższe szczyty się robią. Ztąd to wychodzą do słynnej „Concordiahütte“, a następnie na szczyt „Jungfrau“, ztąd dostają się na celniejsze szczyty wallizkie i na szczyt Aletschu. To też znać to po ruchach i twarzach turystów. Tu można zobaczyć tę właściwą arystokracyę alpinistów. Ledwie bowiem weszliśmy do sali, a już nam kelner wskazał grupę trzech Niemców pod oknem, otoczonych licznem gronem mężczyzn i dam. Wrócili oni ze szczytu Aletschu 4.498 metrów! Dobrze wyglądają, tylko trochę obdarci i spaleni na twarzy. Pokazują nam spuchnięte od znużenia ręce, opowiadają o cudownych widokach, o trudnych przejściach, w końcu zaczynają mówić między sobą, jakby nas nie było. Ale takie to są już właściwości majestatu; dobrze, że pozwoli patrzeć przynajmniej na siebie. Mój Boże, czemże są moje wycieczki, choćby one całe dnie zajmowały!

Zaledwie zaspokoiliśmy naszą ciekawość widokiem trzech Niemców, aż tu weszła na salę para, ojciec i córka. On, widocznie od dłuższego czasu nieogolony, miał różnokolorową skórę na twarzy, łuszczącą się; — ona, panna najwyżej lat ośmnastu, wysoka, silnie zbudowana, miała twarz w czarne pręgi, nos i wargi spuchnięte, pod oczami duże plamy bronzowe. Oboje mówili zarówno dobrze po francusku, jak i po niemiecku, Belgijczycy rodem, stale mieszkający w Akwizgranie. Przed kilku dniami wyszli na szczyt „Jungfrau“ i dostali udaru lodowcowego. Dostaje go się w słońcu, a często bez słońca, a przyczyną jest gwałtowna zmiana temperatury i suchość powietrza. Skóra czernieje, łuszczy się twarz i ręce nabrzmiewają; potrzeba kilkunastu dni, a często paru miesięcy, aby wrócić do dawnej cery.

Na tę parę, noszącą znamiona świeżo odbytej ciężkiej kampanii, poczęliśmy wraz z Niemcami patrzeć z wielkiem uszanowaniem. Panna spojrzała na nas z widocznem zadowoleniem i nie powiem, aby była bez wdzięku ta młoda dziewczyna, która naraziła urodę w imię cudownych widoków i wzniosłych wrażeń, nie obawiając się trudów i następstw ich. Była piękniejszą od dwóch młodych Francuzek, wystrojonych, wyperfumowanych, które poczęły zarzucać ją pytaniami. Jak tam ona będzie z temi pręgami wyglądała w Akwizgranie, tego nie wiem; tu przynajmniej była królową zebrania.

Pobyt w Eggishornie jest bardzo zajmującym właśnie z przyczyny tego ruchu, wymiany wrażeń, spostrzeżeń i ciekawych opowiadań. Robi on wrażenie jakiegoś obozu, dokąd przybywają ranni i opowiadają o przebiegu kampanii. Wszystko tu w hotelu obliczone jest na przyjęcie tego rodzaju turystów: jest tu i apteka i rozmaite przybory, jakby w ambulansie. Pomimo tak znacznej wysokości i trudności dowozu produktów, jest tu o wiele taniej, aniżeli na Bel-Alp. Widocznie tam ludzie próżnują, tu pracują.

Właściciel hotelu na Eggishornie mówił mi, że wzrost mieszkańców jest co rok bardzo znaczny i że ma nadzieję zaćmić sławę Bel-Alp. Ja jednak sądziłem, że widokom z Bel-Alp nie prędko co dorównać będzie mogło.

Ta konkurencya w Szwajcaryi w budowaniu coraz to większej liczby hotelów i w wyszukiwaniu nowych punktów dla widoków, jest poprostu bajeczną i trudno zrozumieć, jakim sposobem przy tylu nakładach mogą ci ludzie wyjść na swoje. Przed laty dwudziestu nikt jeszcze nie myślał o dolinie Rodanu. Teraz idzie kolej, stanęło mnóstwo hoteli w dolinie, a szczyty dostępniejszych gór pokryły się zabudowaniami, połączyły się telegrafami i wzajemnie walczą, licytując się w coraz to tańszem ofiarowaniu.

A jednak wnet byle nowe przedsiębiorstwo, znajdują się subskrybenci, którzy spieszą z nabywaniem akcyi i cieszą się, że je nabyli.

Co prawda, to nie potrzebują obawiać się konkurencyi ze strony innych krajów, a fieldy i fiordy Norwegii, rozłożyste i urocze góry Grimpianu, wspaniałe nawet Pireneje, nie zastąpią rozmaitości i potęgi alpejskiej Szwajcaryi.

Po godzinie pierwszej ruszyliśmy z powrotem z Eggishornu, a ja pożegnałem się z mojem towarzystwem pod Fieschhornem i zabrawszy ze sobą jednego górala, puściłem się lodowcem. Nie żałowałem wcale rozstania się, bo tak bezbarwnej, obojętnej i nudnej grupy ludzi, dawno nie widziałem, ale jestem pewien, że i oni tosamo myśleli o mnie, gdyż zaledwie słów kilka zamieniliśmy w ciągu drogi.

Uciążliwą miałem tym razem drogę po lodowcu, bo łatwiej było wchodzić, aniżeli schodzić, ale mimo to jest lodowiec ten bardzo wygodny i nie przedstawia właściwie nigdzie niebezpieczeństwa, chyba gdyby ktoś za niem z umysłu gonił.

O godzinie 5 minut 40 stanąłem znowu przed hotelem Bel-Alp. Chmur na górach było wiele, ale czepiały się one szczytów i przesuwały się, nadając całemu obrazowi właściwy wdzięk. Chwilami odsłaniał się ten i ów szczyt, albo też pływał zanurzony w chmurach, jak olbrzymia góra lodowa. Jakże się teraz ceni najdrobniejszy szczegół widoku. Wczoraj, kiedy ani jedna chmurka nie zasłaniała widoku, obiegało się okiem olbrzymi krajobraz, pomijając mnóstwo szczegółów; dziś z upragnieniem oczekuje się chwili, kiedy chmura zejdzie lub odsłoni gęstą zasłonę, choćby na moment. Mimo tylu chmur, pocieszają mnie znawcy, że będzie pogoda jutro, a to dodaje mi bodźca, aby wracać dziś jeszcze do Brique.

Droga moja z powrotem należała do najprzykrzejszych.

O ile cieszy się człowiek, gdy mu horyzont się rozszerza, o tyle przykrzej, gdy za każdym krokiem ścieśnia się, a w końcu znika. Należało też przyspieszać kroku, aby za dnia dojść choćby do Geimen — zkąd już zbłądzić niepodobna.

W czasie drogi zrobiłem przykre spostrzeżenie, że zapomniałem schodzić z gór, a mimo woli przyszły mi na pamięć te czasy, kiedy z Gewontu ku Kalatówce zbiegało się całą drogę niemal kłusem.

Była już godzina 10, kiedy stanąłem pod zabudowaniami poczciwego Gassera. Wszyscy spali. Pukać, czy nie? Chwilę myślałem, ale chęć wygodnego wyspania i posilenia się przemogła, i puściłem się dalej. Dotąd pomimo nocy widno było, gdyż i księżyc oświecał od czasu do czasu i droga była odsłonięta; ale teraz puścił się drobny deszczyk, i droga szła jakby głębokim jarem. Dzięki tylko białym kamieniom mogłem ją widzieć przed sobą. Noga za nogą idąc, usłyszałem nagle mocny szum przed sobą. Nie przypominałem sobie, abym, idąc tam, napotkał na tak obfity strumień, widocznie więc albo zbłądziłem, albo nagle woda przybyła. To drugie okazało się prawdziwem; przez drogę płynął strumień, szumiąc wesoło. Nie podzielałem bynajmniej jego humoru, gdym uczuł, że idę w wodzie i tych parę set kroków dobiło mnie ostatecznie, tak, że odczułem spacer, trwający godzin przeszło ośmnaście. Już zdaleka widzę światełka na dworcu w Brique, a tu trzeba krok za krokiem stawiać, namyślać się, próbować i cofać się.

Było kilka minut po dwunastej, kiedy stanąłem na ganku mojego hotelu. Przywitał mnie zaspany portyer, zaprowadził do sali jadalnej, gdzie równie zaspany kelner zastawiał na prędce przygotowany posiłek. Jak ja po tych próbnych marszach będę jutro wyglądał, to dopiero zobaczę, tymczasem trzeba iść spać.

Franciszek Bylicki.

Decrais w ciągu swego 6-letniego pobytu w Wiedniu (od 17 lipca 1886 r.) zjednał sobie zaufanie dworu i wspólnego rządu, tudzież że swą dotychczasową posadę opuszcza nie z powodu jakichkolwiek trudności dyplomatycznych, że ją opuszcza w „łasce.“ Także poprzednicy jego, mianowani przez republikę francuską, markiz de Banneville (1871—1873), markiz de Harcourt (1873—1875), markiz de Vogué (1875—1879), Teisserenc de Bort (1879—1880), hr. Duchatel (1880—1883) i hr. Foucher de Careil (1883—1886) z rządem tutejszym pozostawali w najlepszych stosunkach, a zatem też cieszyli się łaskami dworu cesarskiego. Tłumaczy się to głównie sumienną wstrzemięźliwością tych dyplomatów francuskich, którzy nie robili tutaj żadnych eksperymentów. Jak zresztą świadczy powyższa lista, republikański rząd francuski, uwzględniając dawne tradycye i arystokratyczną cechę tutejszego wielkiego i politycznego świata, zwykle do Wiednia wysyłał reprezentantów rodzin dawnych, którzy się długo przed p. Piou zgodzili na formę republikańską Francyi.

P. Decrais przybył do Wiednia, jako pierwszy dyplomata, reprezentujący *les couches nouvelles*, a chociaż nie znalazł, ani może nie szukał sposobności odznaczenia się w wielkim stylu, to jednak z zadania ambasadora wywiązał się równie zręcznie, jak pomyślnie umiał pokierować swemi osobistemi sprawami. Z tego powodu paryski *Gil Blas* zauważa: „Jeżeli zręczność w stosunkach prywatnych uważać będziemy za gwarancyę zręczności w zawodzie publicznym, to p. Decrais bez wątpienia reprezentuje typ najdoskonalszego dyplomaty pomiędzy naszemi przedstawicielami u obcych dworów. Nie wychodząc z ciasnego koła swych osobistych związków (adwokata), zdołał wcześnie oprzeć swą fortunę na świetnem małżeństwie i swe znaczenie na zręcznie wyświadczonych usługach. Wiadomo, że rozpoczął swój zawód publiczny od gorliwego popierania wyboru p. Thiersa pod koniec cesarstwa: wdzięczność pierwszego prezydenta republiki uczyniła p. Decrais zdolnym do otrzymania wszystkich zaszczytów nowego rządu; szczęśliwy związek małżeński, który mu pozwolił zamienić skromne mieszkanko przy Quai Voltaire na wspaniały pałac, dostarczył mu środków skorzystania z owej zdolności.“

Według tegoż dziennika paryskiego, p. Decrais „podjął się ciężkiego zadania dostarczenia zagranicznym dworom korzystnego wyobrażenia o świecie republikańskim“ i z tego zadania „dzięki swej zręczności, wstrzemięźliwości i spokojowi, wywiązał się chlubnie.“ Szkoła, którą p. Decrais przebył w Wiedniu, zdaniem *Gil-Blasa*, wielce mu się przyda w Londynie. „Jego blond broda poprawnego dżentlemena niezawodnie obudzi tam dla niego szacunek, a dobra tusza męża ustatkowanego obudzi zaufanie.“ Z tem wszystkiem pozycya p. Decrais w Londynie zapewne będzie o wiele trudniejszą, niż była w Wiedniu. Tutaj bowiem tylko bardzo niezręczny ambasador francuski mógłby wywołać naprężenie polityczne, gdy w Londynie potrzeba niepospolitej zręczności, aby należycie złagodzić rywalizacyę dwóch mocarstw, zwłaszcza na polu spraw kolonialnych.

Jako następcę p. Decrais w Wiedniu wymieniają teraz p. Bourré'go, posła francuskiego w Brukseli. Jak wiadomo, także p. Decrais z Brukseli przybył do Wiednia.

Wakacye parlamentu i sezon pobytu ministrów na wsi lub u wód są najstosowniejszą porą do rozpuszczania pogłosek senzacyjnych o bliskich zmianach gabinetu, nawet całego systemu rządowego. Nie dziw zatem, że teraz przynajmniej co tydzień pojawiają się podobne pogłoski. Realnej podstawy nie mają one wcale. Mianowicie o ile jedna z tych pogłosek nawiązuje swoje kombinacye do wrzekomo nadwątlonego zdrowia hr. Taaffego, fantastyczność jej jest widoczna. Hr. Taaffe ma się bardzo dobrze, a kilkotygodniowy pobyt w Ellischau zupełnie mu wystarcza do odświeżenia sił fizycznych. Niema też żadnych powodów politycznych, któreby teraz skłaniać mogły hr. Taaffego do opuszczenia stanowiska, które zajmuje od lat 14 (na dzień 12 sierpnia przypada 15-ta rocznica powołania hr. Taaffego na urząd prezesa gabinetu), a zajmuje głównie dlatego, aby uczynić zadość życzeniu cesarza. Hr. Taaffe nigdy nie przestał cieszyć się zupełnem, wyjątkowem zaufaniem monarchy, które zawsze tworzyło główną podstawę jego siły i sukcesów.

Konstelacya parlamentarna pod koniec ubiegłej sesyi nie była zbyt pomyślną, i też w czasie wakacyj nie zmieni się na lepsze, ale właśnie taka trudna i niejasna konstelacya czyni niezbędnym u steru państwa tak niepospolitego strategika parlamentarnego, jakim jest hr. Taaffe. Nie trzeba też przypisywać żadnej doniosłości pogłoskom o wrzekomych frykcyach w łonie gabinetu, o różnych dowolnie zmyślanych obozach w gabinecie, które, choćby rzeczywiście istniały, nie miałyby wielkiego znaczenia, dopóki na jego czele stoi mąż tak wpływowy, jak hr. Taaffe.

O ile zaś owe pogłoski są wynikiem pewnych życzeń, to roztropni politycy zmiany gabinetu życzą sobie tylko wtedy, gdy mają pewność, że zmiana wypadnie na ich korzyść. Nawet bardzo radykalny i nieliczący się ze stosunkami Ludwik Kossuth niedawno temu oświadczył: „Upadek gabinetu dla poważnego męża stanu nie tworzy sam w sobie celu; chodzi zawsze o kwestyę: co przyjdzie potem?“ Rozwaga taka popłaca mianowicie w kołach konserwatywnych i umiarkowanych, które z natury rzeczy nie mogą stawiać wszystkiego na jedną kartę. Wystarcza porównać trwałe rezultaty długich rządów hr. Taaffego z szybkim końcem epizodów Belcredego, Potockiego i Hohenwarta, aby należycie ocenić tę prawdę.

Co się zaś tyczy pogłoski o bliskiem rozwiązaniu Izby poselskiej, to oczywiście może zajść konieczność użycia i tego środka. Na teraz hr. Taaffe z pewnością o tem nie myśli. Najprzód dlatego, że dzisiejszy prezes gabinetu skrócenie normalnej kadencyi parlamentarnej wogóle nie uważa za rzecz pożądaną, a powtóre dlatego, że w tej chwili niema żadnego aktualnego powodu do użycia tego środka. Jeżeli które z stronnictw parlamentarnych nie potrzebuje się lękać nowych wyborów, to z pewnością Koło polskie — jedyna krajowa i narodowa reprezentacya, której wzorowa solidarność zwycięsko przetrwała najcięższe próby ostatnich lat. Ale z drugiej strony nie mamy też żadnego powodu narażać, bez rzeczywistej potrzeby, Galicyi na nową gorączkę i walkę wyborczą. Co się zaś tyczy innych stronnictw, to powinny się wystrzegać wszelkiego optymizmu.

Jeżeli np. *Linzer Volksblatt* po nowych wyborach spodziewa się znacznego zwiększenia zastępu posłów konserwatywnych, to na teraz trudno w tej mierze dopatrzeć się jakiejkolwiek gwarancyi. Przeciwnie, jest rzeczą prawdopodobną, że nowe wybory, rozpisane teraz, kilkanaście mandatów posłów staroczeskich, zwłaszcza w Morawii, oddałyby Młodoczechom. Nie trzeba też łudzić się mylną interpretacyą ostatnich wyborów w Niemczech. Tam wprawdzie radykalne, wolnomyślne stronnictwo straciło dużo mandatów, ale stronnictwo narodowo-liberalne zdobyło mandaty, a największe korzyści odniosły ultra-radykalne frakcye socyalistów i antysemitów. W Austryi są inne stosunki, ale nie mamy żadnej pewności, aby przyspieszenie wyborów sprowadziło znaczny wzrost obozu konserwatywnego.

Poznań 28 lipca.

Dzisiejsze zgromadzenie wyborców zostało znowu rozbite przez żywioły zbałamucone i roznamiętnione fałszywemi hasłami opozycyjnemi. Stronnicy *Orędownika* i *Postępu* zebrali się w znacznej liczbie na sali Kempfa, z powziętym z góry zamiarem hałasowania i robienia burd, a to w tym celu, aby nie dopuścić do jakiejkolwiek legalnej uchwały. Jak wiadomo, komitet wyborczy otrzymawszy na przeszłem walnem zebraniu wotum nieufności, postanowił ustąpić, a obecne zebranie miało dokonać wyboru nowego komitetu. Zatarg rozwinął się zaraz przy zagajeniu. Gdy bowiem prezes komitetu p. Fr. Dobrowolski objął przewodnictwo, zażądał p. Zabłocki, aby nie przewodniczył prezes komitetu, ale aby zebranie wybrało sobie przewodniczącego. Bardzo stanowczo powołał się p. Dobrowolski na regulamin wyborczy, który wyraźnie postanawia, iż komitet zwołuje walne zebrania, na których z urzędu swego przewodniczy prezes komitetu i oświadczył kategorycznie, że z prawa tego nie ustąpi.

I wtedy to rozpoczęły się wrzaski i krzyki, które nie ustawały ani chwili, a wobec tego inspektor policyi widział się zmuszony rozwiązać zebranie. Przewodniczący prosił, aby wyborcy spokojnie salę opuścili. Wyborcy pozostają na sali i wygrażają pięściami komitetowi — a zwłaszcza przewodniczącemu — obsypując go najbrutalniejszemi wyzwiskami i wołając: „A gdzie są pieniądze na nagrobek ś. p. Klateckiego, coś z niemi zrobił? Przeżarłeś je i zmarnowałeś!“ — Inni wykrzykują na p. Bukowieckiego o pieniądze kwestarskie, inni znów wołają, aby p. Dobrowolski wyszedł naprzód z sali, a przytem pięście mają zaciśnięte. Przed samemi drzwiami jakiś wyborca uderza X. Dra Skrzydlewskiego pięścią w głowę, wrzeszcząc: „My nie potrzebujemy tu popa!“ — W sali zaczęły się odzywać głosy: „Tu nie prawo rządzi, tu niema prawa, tu wola ludu!“

Dzienniki tutejsze poważne, jak *Dziennik Poznański* i *Kuryer Poznański* ze słusznem oburzeniem potępiają te brutalne burdy. Dożyliśmy niesłychanego wypadku, że wśród otoczenia polsko-katolickiego, w sposób czynny ubliżono księdzu, że wymyślano na duchowieństwo, które się w dość znacznej liczbie zebrało. W Kościelcu zbóje z Berlina pocichu wkradli się do X. Ponińskiego w celu rabunku — tu jawnie rozpasała się swawola nikczemna, bezczelna, niebywała. Główna wina spada na tych, którzy sieją nienawiść i głoszą jawnie hasła rozbijania, nieładu i skandalu. Co dalej komitet postanowi — pisze *Dziennik Poznański* — nie wiemy, ale jeśli sceny takie, jak wczorajsza, nie poruszą do żywego naszego obywatelstwa, jeśli ono nie stanie nie w obronie komitetu, ale w obronie ładu i porządku, to Poznań stanie się pośmiewiskiem wszystkich. Sądzimy jednak, że reakcya nastąpi. Już wczoraj licznie stawiła się na zebranie inteligencya, a dzięki temu, nie przyszło do bardziej jeszcze brutalnych i pożałowania godnych scen.

KRONIKA.

Kraków 29 lipca.

— **Z Uniwersytetu**. Pp. Wilhelm Hochberg, rodem z Tarnowa, kandydat adwokatury, Abraham Himmelblau z Krakowa, Zygmunt Kostkiewicz z Babic w Krakowskiem i Jakób Pariser z Tarnowa, otrzymali dnia 28 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

— **W kościele OO. Dominikanów** pobłogosławiony został dziś o godz. 11 rano związek małżeński pomiędzy panną Maryą Odrowąż Waligórską, córką Władysława i Filipiny z Mayzlów, znaną sympatycznie w literackich kołach nowelistką, a p. Edmundem Załęskim z Przezwód, synem Juliusza i Karoliny z hr. Dzieduszyckich. Po uroczystości kościelnej rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych śniadaniem w hotelu Saskim.

— **Zarządzenia w Magistracie**. P. prezydent Friedlein z powodu ostatniej katastrofy przy ulicy Długiej wydał zarządzenie dla budownictwa miejskiego, dążące do zaprowadzenia kontroli nad urzędnikami, sprawującymi nadzór na budową nowych domów. Według tego zarządzenia, urzędnicy mają wykazywać, gdzie i kiedy dokonali rewizyi budowy. Dalej wstrzymało budownictwo kilka nowych budowli, wykonywanych nieodpowiednio do planów, i tak wstrzymało budowę domu Tafeta na Kazimierzu, p. Gutmana przy ul. Sebastyana, oraz budowę domu p. Kohuta. Zarządzenia p. prezydenta są niewątpliwie słuszne, albowiem wyrobił się niejako zwyczaj w Krakowie, iż przy wykonywaniu budowli nie trzymano się planów. Plany zastosowane były i być musiały ściśle do wymagań bezpieczeństwa publicznego, do przepisów ustawowych, budowle zaś nie stosowały się do planów i wykonywano je dowolnie. Otóż wszelkich należy dołożyć starań, aby na przyszłość zarządzoną była najściślejsza kontrola w tym kierunku, iżby plany nie były bezwartościowym rysunkiem, ale aby budowle ściśle im odpowiadały; tego wymagają bezwarunkowo względy bezpieczeństwa publicznego.

— **Chodniki drewniane** prowizoryczne obowiązani są dawać budujący domy, dla ułatwienia komunikacyi wzdłuż miejsca gdzie się prowadzi fabryka, zachodząca na trotuar. Powinny one być ułożone porządnie i przytwierdzone silnie. Tymczasem pomost taki na ul. Wolskiej, gdzie ruch jest znaczny popod realnością Nr. 3, zbudowano niedbale i niejednostajnie z desek ruchomych jak klawisze. Sami byliśmy kilka razy świadkami, jak przewracali się na nim przechodnie — wczoraj jedna pani potłukła się przytem dotkliwie. Powinnyby w to wejrzeć władze miejskie.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom miasta Husiatyna zapomogi w kwocie 1.000 złr.

— **Promocya**. We wtorek 25 b. m. odbyła się w auli lwowskiego Uniwersytetu promocya p. Konstantego Łuczakowskiego, prof. akadem. gim. we Lwowie, na doktora filozofii.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała rada gminna miasta Gródka JE. Drowi Franciszkowi Smolce.

— **Wystawa krajowa**. Stosując się do życzeń, nadchodzących od wielu delegatów i lokalnych komitetów wystawy, przedłuża podpisana dyrekcya termin zgłaszania przedmiotów na powszechną wystawę krajową we Lwowie r. 1894 do dnia 1 października 1893 r. Wystawcom, którzy się po ten dzień nie zgłoszą, nie może dyrekcya zapewnić przyjęcia przedmiotów na wystawę i uzyskania miejsca w żądanym przez nich rozmiarze.

Lwów, dnia 28 lipca 1893 r.

Sekretarz jeneralny: *J. Starkel.* Dyrektor wystawy: *Marchwicki.*

— **Zakopane** 27 lipca. *(Ed. C.)*. Nareszcie zaczyna się nasze Zakopane wypełniać gośćmi; codzień przybywa po kilkadziesiąt wozów z Chabówki, ale mimo to o mieszkania jeszcze bardzo łatwo. Wogóle tegoroczny sezon należy do bardzo „płonych.“ Gości jest znacznie mniej, aniżeli po inne lata. Do dziś dnia zgłoszono w klimatyce ogółem 1.700 osób. W przeszłym zaś roku o tej samej porze było ich z górą 2.000. A szkoda, bo co do pogody, to jej nie brak i taternicy mogą się śmiało puszczać na szczyty, nawet na kilka dni. Tylko, że pomimo takiej zachęty, jakoś w Zakopanem inaczej, jak dawniej. Mieliśmy tu *une cause célèbre*, coś w rodzaju buntu czy strejku gości zakopańskich przeciw klimatycznej komisyi. Burzę wywołała szumna odezwa p. Niemirycza, adwokata z Warszawy, zamieszczona w 8 numerze *Gazety Zakopiańskiej*. Rzecz miała się tak: Komisya klimatyczna, chcąc raz zyskać jakiś fundusz na rozmaite ulepszenia, których się goście zakopiańscy, a zwłaszcza właściciele domów w poprzednich latach tak stanowczo domagali, wymierzyła pewien podatek zarobkowy na posiadaczy domów i willi. Przyznaję, że tu i owdzie były te wymiary wygórowane, ale w zasadzie jestto rzecz słuszna, a nawet konieczna, bo wszelkie melioracye wymagają nakładu: w pierwszym więc rzędzie obowiązani są ponosić koszta ci, którzy ciągną zyski. Wywołało to jednak protest, w którym, obok pogróżki pójścia z żałobą do Najj. Pana, dotknięto wprost po nazwisku tych, którzy mają najlepsze chęci dla Zakopanego, którzy nie szczędzili pracy i trudu dla dobra młodej stacyi. Pośrednio dotknięto starostę nowotarskiego, jako prezesa komisyi. Pytamy wręcz, za co? Człowiek, który się zajął z prawdziwą miłością naszemi klimatycznemi sprawami, który z poświęceniem i dobrą wolą pracował, dziś obrzucony bezpodstawnemi zarzutami. Pragniemy, aby się tylko nie dał zniechęcić, aby wytrwał i dalej skutecznej swojej pomocy nie odmawiał.

W sprawie spornej o Morskie Oko zaszła okoliczność, która silnie rozjątrzyła tutejszy lud podhalski. Rządca ks. Hohenlohego, p. Kegel, kazał ponownie wybudować dom na terytoryum spornem, mianowicie na tak zwanej „włosienicy“ pod Wantą, na wprost szałasów wołoszyńskich niżnich, z drugiej strony Rybiego. W domu tym pełniła służbę straż książęca, znani wszystkim taternikom zbrojni Tyrolczycy. Dnia 8 b. miesiąca w nocy napadli rozjątrzeni górale w liczbie 10 na ów dom, rozbroili straż i w przeciągu kwadransa owo schronisko na trzaski zrąbali i do potoku wrzucili. Broń książęcą zabrano na dowód, że to nie byli pastuchy, którzy, wedle kłamliwych twierdzeń Kegla, tamże bez jego wiedzy nocowali przy bydle: pokazało się, że to była straż księcia, która miała rozkaz pilnować domu tak długo, aż upłynie czas dla prowizoryum. A zatem *Pester Lloyd* myli się grubo, jak to każdy łatwo sprawdzić może, i myli się we wszystkich szczegółach. Jestto jeden dowód więcej, jak Węgrzy, a raczej p. Kegel szanuje znane rozporządzenia sądu węgierskiego.

Bawi tu nasz sympatyczny pobratymiec p. Edward Jelinek przyjechawszy wprost od Kaszubów, gdzie przepędził 4 tygodnie. Portrecista Pochwalski przyjechał wczoraj. Ma przybyć p. minister Zaleski, i zamieszka w domu Dra Chramca. Zakłady lecznicze zapełniają się: u Dra Chramca siada już 120 osób do stołu. Zakłady, Dra Chwistka (nowozałożony) oraz najstarszy Dra Piaseckiego, mają już także pokaźną liczbę gości.

W dworcu tatrzańskim odbywają się tańce niedzielne i „deszczówki“, ostatni reunion udał się wyśmienicie, hulano do 3 zrana. Towarzystwo Tatrzańskie nie szczędzi trudów, aby członkom swoim uprzyjemnić pobyt. Organizuje dalsze i bliższe wycieczki wspólne, które mają niezwykłe powodzenie.

— **Szczawnica** 27 lipca. *(L. T.)*. Zabawa niedzielna, urządzona w wielkiej sali teatralnej tutejszego dworca gościnnego, powiodła się, mimo ulewnego deszczu, znakomicie; do mazura i kotyliona stanęło 38 par. Zabawa przeciągnęła się do godz. $2\frac{1}{2}$ rano i gdyby nie przepisy kąpielowe, ściśle przestrzegane przez lekarza zdrojowego p. Dra Władysława Ściborowskiego, trwałaby wśród ogólnej ochoty do białego dnia. Dochód czysty z tej zabawy przyniósł na korzyść budowy domu akademickiego w Krakowie przeszło 100 złr.

Wczorajszy ostatni pożegnalny występ p. Ruszkowskiego i p. Siennickiej zapełnił salę teatralną aż po brzegi, szczególnie z powodu premiery, napisanej na tle stosunków szczawnickich przez p. Ruszkowskiego p. t.: *W Szczawnicy*. Autorowi i p. Siennickiej nie szczędzono oklasków, a nadto p. Siennickiej ofiarowano piękny bukiet z białych i herbacianych róż.

Bardzo ważnem dla dalszych losów Szczawnicy będzie zaprojektowane przez p. Stanisława Drohojowskiego, właściciela dóbr Czorsztyn, a zawiązane przez zebranie 62 członków, Towarzystwo przyjaciół Pienin, jako filia Towarzystwa tatrzańskiego. Walne zgromadzenie wybrało swym prezesem p. Dra Władysława Ściborowskiego, a wiceprezem p. Feliksa Wiśniewskiego — do wydziału wybrani zostali pp. Lipiński z Nowego Sącza, Drohojowski z Czorsztyna, Gorączko z Krościenka, radca Jeziorański, radca dworu Olszewski ze Lwowa, X. proboszcz Oleksik, Dr Kołączkowski, Dziewulski i Zochowski. Jutro poświęcenie sztandaru flotylli na Dunajcu.

Liczba gości wynosi przeszło 2100 osób i codzień nowi przybywają, tak iż wszystkie budynki zakładowe i prywatne będą w najkrótszym czasie zapełnione. Dziś walne zgromadzenie klubu szczawnickiego z zabawą tańcującą w sali restauracyjnej p. Jałoszyńskiego na Miodziusiu, w sobotę gremialna wycieczka Towarzystwa przyjaciół Pienin do Czerwonego klasztoru — w niedzielę koncert p. Barcewicza, 3-go sierpnia wielka loterya fantowa, a następnie teatr amatorski i żywe obrazy na korzyść Towarzystwa oświaty ludowej.

— **Z Biały** otrzymujemy od przełożonej Zakładu św. Hildegardy następujące pismo: W kronice *Czasu* z dnia 25 b. m. mylnie umieszczono, że Zgromadzenie Córek miłości Bożej dzierżawiło zamek Lipnicki od arcyksięcia Albrechta. **Arcyksiążę bowiem w roku 1885 oddał nam ten zamek na cel naukowy, bez wszelkiego z naszej strony wynagrodzenia, a obecnie drogą darowizny stał się on naszą własnością. Następnie mylnem jest doniesienie, że w naszym Zakładzie tylko takie panienki znajdą pomieszczenie, które pragną się kształcić wyłącznie w języku niemieckim, bo w naszym Zakładzie, mającym prawo publiczności, pobiera młodzież nauki we wszystkich**

SYN

przez **Ernesta Daudet'a.**

Przekład z francuskiego.

I.

W odosobnionym domku na ulicy Passy umarła w tym czasie zapomniana od swych przyjaciół, jakkolwiek młoda jeszcze kobieta, pani Lorenca Feraud, będąca niegdyś królową paryskiego eleganckiego świata. Usunęła się z widowni wskutek tragicznego wypadku, który stanowi treść naszego opowiadania i którego zatarte wspomnienie śmierć jej odnowiła w pamięci.

Za czasów drugiego cesarstwa ojciec jej zajmował wysoki urząd w kraju. Miała lat piętnaście, gdy umarł. Ojciec jej, chociaż niebogaty, żył bardzo wystawnie; wyżsi urzędnicy w tym czasie pobierali jeszcze znaczne pensye, ale ponieważ wydatki pochłaniały wszystkie jego dochody, żona i córka pozostały bez środków do życia. W nagrodę jego zasług wyznaczono wdowie z funduszów państwa roczną pensyę sześciu tysięcy franków, cesarz zaś dodał dla jej córki drugą taką sumę ze swej własnej szkatuły.

Tak więc obydwie kobiety znalazły się w posiadaniu dochodu, który dla innych byłby fortuną, ale dla nich, przyzwyczajonych do wydatków i zbytkownych nawyknień, był prawie nędzą. — Mimo to starały się zawsze być na widowni i jak tylko Lorenca skończyła lat szesnaście, zajęła w świecie to samo stanowisko, na jakiem ojciec jej, gdyby żył, byłby ją utrzymywał. Dało się to jednakże tylko uskutecznić z wielkim wysiłkiem i zazwyczaj kosztem jej osobistej godności, przez co bardzo prędko starła się niewinność i świeżość serca młodego dziewczęcia. Pożerana ambicyą, chciała wznieść się jak najwyżej, a matka, pobudzając ją w nieustannem dążeniu do tego celu, dla osiągnięcia go wszelkich używała środków.

„Nie zważać na nic“ i „za jakąbądź cenę“ — oto była ich podwójna dewiza.

Przy końcu monarchii brała udział we wszystkich uroczystościach dworskich. Widziano ją w Tuilleryach, na wyścigach, na najpierwszych przedstawieniach, u wód; a ponieważ piękność jej nie mogła nigdzie pozostać niepostrzeżoną, złośliwość ludzka, słusznie czy niesłusznie, uczyniła ją przedmiotem skandalicznych anegdotek, któreby ją były bardzo szybko postawiły w jak najniższym rzędzie, gdyby nie osłaniało jej nazwisko i zasługi jej ojca.

Dla tych powodów i dla wielu innych po upadku cesarstwa Lorenca w dwudziestym roku życia nie poszła jeszcze za mąż; a że w tym czasie pensya, wypłacana ze szkatuły cesarskiej, odjęta im naturalnie została, szczupłe ich dochody zmniejszyły się do połowy. Było to druzgocącym ciosem dla ambicyi młodej dziewczyny, ujrzała się bowiem zmuszoną zmienić dotychczasowy tryb życia. Posiadając cudowny głos i wybitne zdolności artystyczne, postanowiła wstąpić do teatru. Podczas oblężenia zaznaczono jej obecność w trupie aktorów z Komedyi Francuskiej, dających przedstawienia dla wojska. Po zawarciu pokoju, wszyscy, którzy interesowali się nią, sądzili, że z upadku tego nie wzniesie się już na dawne wyżyny. Omylili się.

Trzy lata później Lorenca poślubiła uczonego Amabla Feraud, słynnego miłośnika i znawcę literatury greckiej, późniejszego członka Instytutu. Poznał i zakochał się w niej w szpitalu wojskowym, gdzie umieszczony wskutek ran w bitwie pod Bourget otrzymanych, tkliwych jej starań doznawał.

Uczone prace Amabla Feraud zbyt są znane, abym je potrzebował tutaj przypominać. Znakomitość ich dawała dostateczne wyobrażenie o zasługach autora.

Syn kupca drzewa, w spadku po swym ojcu otrzymał 60.000 franków renty, i majątek ten, równie jak swe słynne imię, złożył u stóp młodej dziewczyny, która — jak mówił — wyrwała go z objęć śmierci. Przyjęła tę ofiarę, nie dając się zbyt prosić, choć uznawała, że wszystko to było za mało dla niej i że mogła była zrobić lepszą karyerę. — Ale czas mijał. Z upadkiem cesarstwa straciła dawne uważanie wśród przyjaciół swego ojca i obawiała się zostać starą panną.

II.

Przez lat dziesięć nic zgoła o małżeństwie Feraud nie słyszano. Matka Lorency umarła niedługo po jej zamążpójściu. Na szczęście, przyjście na świat syna pocieszyło wkrótce boleść młodej kobiety.

Przez długi czas z wielką rezygnacyą zadawalniała się cichem i odosobnionem życiem przy boku swego małżonka. Jeżeli dzienniki powtarzały imię Feraud'a, to z powodu słynnych dzieł znakomitego miłośnika literatury greckiej, a nie z powodu piękności jego żony. Wogóle uchodził za człowieka szczęśliwego i był nim rzeczywiście. — Lorenca zaś przeciwnie uważała się za najnieszczęśliwszą z istot na ziemi.

Od dnia swego zamążpójścia bez wytchnienia szukała sposobności do urzeczywistnienia swych ambitnych zamiarów, których, pomimo przeciwnych pozorów, nie wyrzekła się przecież wcale. Chciała błyszczeć w najlepszej sferze towarzystwa paryskiego; chciała utworzyć sobie hołdujący dwór, zostać jedną z tych, które uwielbiają, którym zazdroszczą i których się obawiają.

Sposobność ta przedstawiła się w osobie hrabiego Eleazara de Chatenay. Był to jeden z najpowabniejszych i najbardziej zajmujących mężczyzn eleganckiego paryskiego świata; zdawał się być stworzonym na towarzysza ambitnej pani Feraud. Milionowo bogaty, czynny, przedsiębiorczy, nadzwyczaj obyty, rzucał się śmiało na najzuchwalsze przedsięwzięcia.

Poznali się, ocenili i zrozumieli od pierwszego słówka. Zrozumieli się tak dobrze, że wkrótce hrabia de Chatenay stał się najpoufalszym przyjacielem małżonka — stałym biesiadnikiem w jego domu. W tym to czasie Amable Feraud został członkiem parlamentu, a jego żona pod opieką pana de Chatenay, rzuciła się na rozmaite finansowe i przemysłowe przedsiębiorstwa. W rzeczywistości zaś chciała tylko usprawiedliwić w oczach swego zacnego męża, jak również w oczach wszystkich, nadzwyczajne zmiany, jakie zaprowadziła w sposobie ich życia.

Opuścili dotychczasowy dom, który niegdyś rodzice pana Feraud zamieszkiwali, i przenieśli się do zbytkownie urządzonego hotelu przy ulicy de Messine. Tam to do ostatnich prawie lat życia Lorenca przyjmowała cały niemal Paryż, a salony jej były ogniskiem elegancyi i dowcipu. Wydatki jej można było obliczyć naówczas na 200,000 franków rocznie.

— Jakim to sposobem być może? — zapytywali się nieraz baczniejsi obserwatorowie ich życia.

Dziesięciu służących, cztery konie, dom otwarty, toalety od najlepszego krawca, klejnotów bez liku... dochody małżonka, chociażby były możebnie największe, nie wystarczyłyby nigdy na podobne wydatki.

— *Parbleu!* to Chatenay na to wszystko daje!

— A mąż wie o tem?

— Ależ! w takim razie byłby nędznikiem.

— Oh! biedny człowiek! nie, rzeczywiście on nic o tem nie wie.

I tak też było. Ci ludzie uczeni odznaczają się taką nieświadomością co do praktycznych stron życia. Sam tylko mąż nie znał źródła swego zbytku.

Tak wzruszającą była ta najrzeczywistsza, choć nieprawdopodobna nieświadomość w tym względzie, że nikt nie opuścił jego salonów nawet wówczas, gdy ostatecznie przekonano się i dowiedziano, że na przepych domu państwa Feraud kieszeń hrabiego de Chatenay dostarczała pieniędzy.

III.

Czas upływał i syn ich wzrastał. Był to już teraz ładny siedmnastoletni chłopak, inteligentny, dowcipny, a pracowity. Świeżo wyszedłszy z liceum, gdzie dotąd był wychowywanym, miał rozpocząć teraz studya prawnicze. Rodzice wprowadzali go w towarzystwa nie bez pewnej dumy, gdyż młodzieniec ten przynosił im zaszczyt pod każdym względem i nad wszelkie przewidywania. Zamiłowaniem swem do intelektualnych rozkoszy wrodził się w ojca — matkę przypominał elegancyą obejścia i pyszną pięknością.

Jednego wieczoru wydawano wielki obiad w hotelu Feraud. O trzy kwadranse na ósmą Lorenca w chwili wyjścia na przyjęcie zaproszonych rzuciła w lustro ostatnie spojrzenie. W zwierciedle ujrzała klasyczny typ starożytnej muzy o czystym, greckim profilu, o kształtach wysmukłych, szczupłych, doskonałych, godnych unieśmiertelnienia w marmurze. Każdy ruch tej zachwycającej postaci tworzył harmonijną całość. Główka mała, twarzyczka o rysach regularnych, nacechowanych wyrazem wyniosłości i dumy, który harmonizował zupełnie z zimnem spojrzeniem jej oczu, prawdziwych oczu sfinksa. Ujrzawszy się tak doskonale piękną, tryumfowała rozpromieniona i z uśmiechem dumy powitała wchodzącego syna.

Był bardzo blady — gniew zamroczył jego spojrzenie.

— Co ci jest moje dziecko? — zapytała zdziwiona, widząc go w tak szczególnym nastroju. — Jeszcześ się nie ubrał?

— Chcę z tobą pomówić, matko!

— Wysłucham cię później; nasi goście już przybyli.

Gestem nakazującym, jakiego dotąd nigdy nie widziała u niego, przykuł ją do miejsca, osłupiałą i zaniepokojoną.

— Cóż to znaczy? — wykrztusiła.

— Przed chwilą przy wyjściu ze szkoły, jeden z kolegów ubliżył mnie i tobie razem ze mną. Dałem mu policzek, lecz, jeśli skłamał, zabiję go. Tymczasem jednak dowiedzieć się chcę od ciebie, czy skłamał?

Twarz matki zmieniła się.

— Cóż mówił?

— Powiedział, że jestem synem kobiety bez czci...

Zachwiała się, zaprzeczać chciała, ale usta jej nie mogły się otworzyć. Rzuciła się ku niemu z otwartemi ramiony, ale syn cofnął się i panując nad sobą, z niezwykłą zimną krwią wyrzekł:

— Wiem od ojca, jaką jest cyfra naszych dochodów; obliczyłem, że wydajemy trzy razy tyle. Kto płaci różnicę?

Tym razem wybuchnęła.

— Ależ, sądzę, że nie oskarżasz mnie przecie...

— Odpowiadaj, odpowiadaj prędko! — rzekł.

A gdy milczała, zaskoczona nagle, nie mając czasu przygotować kłamstwa, któreby za prawdę przyjęte być mogło, młody chłopiec jęknął, chwytając się oburącz za głowę:

— Ach! więc to prawda... ale wówczas mój ojciec...

— Milcz nieszczęśliwe dziecko, niespotwarzaj... jego...

Nie mogła skończyć.

Syn uciekł, oszalały z rozpaczy, z sercem pełnem zgrozy względem tej matki, od której mógł otrzymać tylko imię shańbione. W tej chwili ukazał się marszałek, wzywając panią Feraud, w imieniu jej małżonka, który niecierpliwił się, że dotąd musiał sam czynić honory domu.

Zeszła nieprzytomna, chwiejąca się i tak blada, że gdy ukazała się wśród gości, zdawało się wszystkim, że rysy jej nacechowane są piętnem śmierci. Około dziesiątej, gdy rozchodzono się od stołu, zniknęła, nie mogąc już dłużej zapanować nad sobą, drżąca z niespokojności i pragnienia zobaczenia swego syna.

Przebiegała po cztery naraz schody, prowadzące na drugie piętro, gdzie znajdował się jego pokój. Gorączkowym ruchem otworzyła drzwi, wołając go, ale nagle straszny krzyk z głębi serca rozdarł powietrze.

Przy blasku dopalającej się na kominku świecy, ujrzała ciało biednego dziecka, kołyszące się u wielkiego żelaznego haka lampy nocnej, na którym się powiesił.

Wskutek tej katastrofy, wspomnianej ogólnikowo w dziennikach, salony państwa Feraud zostały zamknięte na zawsze. Ojciec nie przeżył samobójstwa syna, zaś pani Feraud, spędziwszy cztery lata na opłakiwaniu go, postanowiła pocieszyć się, i byłaby bez wątpienia poślubiła hrabiego de Chatenay, gdyby śmierć nie przeszkodziła jej zamiarom.

przedmiotach objętych planem naukowym, wydanym przez Radę szkolną krajową.

— **Stronnictwo chłopskie.** *Gazeta Narodowa* pisze: Dowiadujemy się, że zarząd utworzonego niedawno „stronnictwa chłopskiego“ odbył w Nowym Sączu posiedzenie, na którem przyjęto memoryał w sprawie zmiany ustawy konkurencyjnej. Memoryał ten zostanie wysłany do Koła polskiego w Wiedniu i do konsystorzy. Nadto uchwalono zwołać na pierwsze dnie sierpnia pierwszy wiec pospolity do Jarosławia. Miejscowość tę wybrano dlatego, że w jesieni ma się z tego okręgu odbyć wybór posła do Rady państwa.

— **Rodak nasz** Dr Edmund Neusser, docent i prymaryusz wiedeński, otrzymał od ks. Ferdynanda bułgarskiego bardzo zaszczytne wezwanie: zorganizowania wydziału lekarskiego w Zofii. Dr Neusser leczył był ks. Ferdynanda w Wiedniu na jego chorobę uszną.

— **Ślub.** Dnia 25 bm. w kościele parafialnym w Bobrowie w Prusach zachodnich pobłogosławiony został związek małżeński między p. Bogusławem Kraszewskim, bratankiem Józefa Ignacego, synem Kajetana i Maryi z Rulikowskich, zamieszkałym w majątku Dołhe, w gubernii grodzieńskiej, a panną Józefą Kraszewską, wnuczką Antoniego, znanego posła do sejmu pruskiego, a córką Józefy z Biesiekierskich i śp. Jana z Tarkowa. Starożytny pokrzyżacki kościół bobrowski, przybrany zielenią i jarzącem światłem, zgromadził około godz. 5 popołudniu zdaleka przybyłych członków rodziny. Aktu ślubnego dopełnił X. Julian Łabendziński, proboszcz z Tuczna w W. Ks. Poznańskiem, przyjaciel rodziny panny młodej. Do narzeczonych przemówił w serdecznych słowach proboszcz miejscowy X. Feliks Bolt, przyczem ogłosił z ambony brewe papieskie z błogosławieństwem dla nowożeńców. Przyjęcie w domu matki panny młodej było staropolskie; podczas biesiady wznoszono liczne toasty z pięknemi przemówieniami i odczytano telegramy i listy z życzeniami prawie ze wszystkich prowincyj polskich, i od bawiących w Paryżu rodaków: Władysława Mickiewicza, Dyonizego Zaleskiego, Dra Szwykowskiego, Ildefonsa Kossiłowskiego.

— **W zakładach X. Kneippa.** Warszawski *Dziennik dla wszystkich* podaje kilka szczegółów o słynnym zakładzie X. Kneippa w Wörishofen: O liczbie kuracyuszów można najlepiej wnosić z tego, że 12 lipca liczba kuracyuszów z roku bieżącego dosięgła cyfry 29.701. Polaków jest w zakładzie obecnie około 300, w tej liczbie kilkunastu księży, dla których są tu wszelkie ułatwienia i tanie utrzymanie w zakładzie, specyalnie dla nich przez X. Kneippa urządzonym. Ogółem księży jest w Wörishofen przeszło stu, a najwięcej z Francyi i Niemiec. Wpośród ogółu kuracyuszów przeważają Francuzi i Włosi. Języki całej Europy słyszeć można na każdym kroku. Jest także kilkunastu pacyentów z Ameryki i Afryki. Na księdzu Kneippie zyskało Wörishofen ogromnie. Z małej wioszczyny w ciągu jego kilkudziesięcioletniej działalności powstało dziś prawie miasto, pięknie zabudowane, o kilku okazałych gmachach publicznych i dobroczynnych. Przybywający do Wörishofen stają zwykle chwilowo w hotelu, następnie zaraz zajmują się wyszukaniem mieszkania, potem udają się do „Bureau des Kneipps-Vereins“ i tam zapłaciwszy dwie marki, zapisani zostają na listę kuracyuszów. Z otrzymaną książeczką leczniczą idzie pacyent do kurhausu, gdzie X. Kneipp, przyjmuje chorych zrana od 8, a popołudniu od 1 godziny. W pokoju, zwanym „Sprech-Zimmer,“ uderza na wstępie wchodzącego poważna postać czcigodnego starca, X. Kneippa, obok którego znajduje się ośmiu lekarzy, którzy badają przybysza i stawiają dyagnozę. X. Kneipp zaś dyktuje sekretarzowi, jakiego rodzajów środków winien używać chory.

— **Nowy zakład leczniczy.** Dr Ludwik Michalewicz zamierza utworzyć zakład leczniczy według metody X. Kneippa u podnóża góry Łysicy, w miejscowości św. Katarzyna w górach Świętokrzyskich, odległej od Kielc o 2 i pół mili. W punkcie tym lesistym znajdują się źródła wybornej wody. Dr Michalewicz, który studya specyalne odbywał w Wörishofen, ma już zapewniony kapitał na założenie lecznicy.

— **Zajazd.** O rzadkim w dziejszych czasach fakcie samowolnego zajazdu donoszą *Warsz. gub. wied.* We wsi Panowice, w pow. grójeckim, Józef Dębowski i Antoni Stępniak od kilku lat procesowali się o łąkę. Proces ten przechodził różne fazy, aż nareszcie Stępniak utrzymał się przy łące. Dębowski, niezadowolony z wyroku, zebrał swoich krewnych i przyjaciół w celu zajęcia łąki. Zajazd nastąpił w chwili, gdy Stępniak sprzątał siano. Dębowscy przewrócili go na ziemię i zadawali ciosy dopóty, dopóki Stępniak nie stracił przytomności. Sprawców zajazdu uwięziono, Stępniak zaś został odwieziony do szpitala św. Piotra w Grojcu. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

— **Wypadek cara.** W powrocie do Kronsztadu wpadł statek carski „Carewna“ na rafę podmorską, przyczem zgruchotał się ster. Car z rodziną przesiadł się na statek „Azya“ i na jego pokładzie dokończył podróży. Podobno przyczyną wypadku ma być zwichnięcie oznacznika morskiego wskutek burzy.

— **Marszałkiem dworu carskiego** mianowany został pułkownik hr. Benkendorf.

— **Najdłuższą ulicą Berlina** nie jest, jak powszechnie sądzą, „Friedrichsstrasse,“ ale „Müllerstrasse,“ która ma długości 3.640 metrów, czyli ½ mili. „Friedrichstrasse,“ trzecia z rzędu po tamtej i „Schönhauser Allee“ ma 3.060 m. długości.

— **Jeszcze Emin.** Do *Timesa* pisze misyonarz Swann z Karongi nad Nyassą, że Emin basza w październiku r. z. został pod Kitongalonga przez krajowców zabity i zjedzony.

— **Małżeństwo Buloz** ma się podobno pogodzić, jak donosi paryski korespondent *Indépendance Belge*, W tym razie w dyrekcyi *Revue* nie zajdzie żadna zmiana.

— **Odpowiedź syamska** na ultimatum francuskie napisana była wyborną francuzczyzną. Okoliczność ta wskazuje, że autorem jej jest p. Rolin Jacquemyns, Belgijczyk, zajmujący jakieś bliżej nieokreślone stanowisko na dworze syamskim. „Historya tego dyplomaty *in partibus* — pisze *Figaro* — jest bardzo ciekawa. Był on w Belgii ministrem sprawiedliwości, musiał jednak opuścić politykę, zrujnowawszy się w jakimś „krachu“ finansowym. Ofiarował on swoje usługi Anglii, i była nawet mowa o daniu mu ważnej misyi w Egipcie. Gdy się to rozbiło, p. Jacquemyns osiadł w Syamie w charakterze amatora-dyplomaty, czy też ministra „do wszystkiego.“ W Bangkok wiedzą wszyscy, że pozostaje on na żołdzie Anglii. Belgijczyk z urodzenia, Anglik z przekonania, oto dzisiejszy jego stan cywilny.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północny.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: miejscowe burze.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 29 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 28 lipca przeważnie pochmurno, parno; ciepło od +16·2 doszło do +29·4 C.; po godz. 1 po południu burza z małym deszczem. Stan barometru normalny, zwolna opada; o godz. 7 rano dnia 29 lipca stan jego był 741·79 mm., termometru +19·7 Cels. Wiatr zachodnio-południowo-zachodni, niebo mgliste.

W niedzielę d. 30 lipca: św. Kunegundy król.; w poniedziałek d. 31 b. m.: św. Ignacego Lojoli w.

Dział ekonomiczny.

Z ankiety przemysłowej w Wiedniu. W czwartym dniu przesłuchani byli jako znawcy z Galicyi pp.: radca magistratu Szymkiewicz z Krakowa, robotnik Bereziński z N. Sącza, kupiec Krupka ze Suchy, czeladnik murarski Borowiecki z Krakowa, murarski robotnik Łuszczar z Krakowa, robotnik Kozłowski z Krakowa, robotnik Piesch z Biały, Aleksander Lubisch robotnik z fabryki „tałesów“ z Kołomyi, robotnik Sachs z Krakowa, robotnik Serkowski z Krakowa.

Sachs oświadczył się przeciwko egzaminom na majstrów i czeladników, ażeby ułatwić powstawanie fabryk w Galicyi. Tożsamo oświadczył się Szymkiewicz przeciwko egzaminom, wychodząc z założenia, że przyczynią się one jedynie do jeszcze większego rozwinięcia systemu protekcyjnego. Domaga się natomiast surowego nadzoru nad majstrami, ażeby ich uczniowie otrzymywali dostateczne wykształcenie fachowe. Robotnicy Piesch, Borowiecki, Serkowski, Bereziński i Łuszczar, również stanowczo oświadczyli się przeciwko egzaminom, szczególnie z tego powodu, że — zdaniem ich — przy dzisiejszym wysoce rozwiniętym podziale pracy takie egzaminy są niemożliwe. Piesch powiada, że przez ten środek nie dopomoże się drobnemu przemysłowi, który bez tego w przeciągu dziesięciu lat całkiem zaginie i rozpłynie się w wielkim przemyśle. Tylko Krupka oświadczył się za egzaminami.

Tak samo wszyscy robotnicy oświadczyli się przeciwko dowodowi uzdolnienia dla fabryk, uważając, że to wstrzymałoby postęp przemysłu. Piesch życzy sobie dla wielkiego przemysłu jak największego zakresu, ażeby kiedyś mógł przemysł drobny znaleść w wielkim przyjęcie. Szymkiewicz domagał się, ażeby fabrykanci trzymali u siebie uczonych majstrów jako kierowników oddziałów. Krupka żądał dowodu uzdolnienia do kupiectwa przemysłowego, Szymkiewicz zaś tego samego dla przemysłu gospodniego i szynkarskiego, szczególnie dla kucharzy. Robotnicy oświadczyli się przeciw tym dowodom. Jeżeli gospodarz nie prowadzi dobrej kuchni, to i tak goście nie będą doń przychodzili.

W sprawie zapytywania korporacyj przed dopuszczeniem nowego przemysłu, mówił Borowiecki i opowiadał wypadek, że bardzo uzdolniony malarz w Krakowie został odrzucony przez korporacyę, ponieważ obawiano się jego konkurencyi. — Szymkiewicz domagał się zapytywania korporacyi tylko wtedy, jeżeli przedłożone dokumenty są podejrzane. Szymkiewicz i Krupka domagali się zakazu brania miary przez składy konfekcyjne dla rozmaitych części ubrania. Borowiecki i Bereziński przemawiali za dopuszczeniem brania miary, gdyż biorący miarę ponosi odpowiedzialność za dobre leżenie odnośnych części ubrania.

Krupka przemawiał przeciw domokrążstwu, szczególnie z powodu rozwlekania w ten sposób towarów, pochodzących z mas konkursowych. Pozwolonem być winno — zdaniem eksperta — domokrążstwo jedynie przy sprzedaży wyrobów przemysłu domowego. Piesch natomiast oświadczył się za zupełnem dozwoleniem domokrążstwa niejeden bowiem z drobnych przemysłowców nie może czekać, aż do niego przyjdą kupujący. Toż samo przemawiał za dozwoleniem Borowiecki w interesie ubogich, Szymkiewicz zaś przeciw w interesie spokoju publicznego, porządku i moralności. Sprzedaż tego rodzaju towarów — zdaniem eksperta — powinna być dozwoloną na oznaczonych placach targowych, jak to się dzieje w Krakowie.

Bardzo stanowczo przemawiali robotnicy przeciw książkom robotniczym, domagając się zupełnego ich zniesienia. Skarżyli się także na umieszczanie przez fabrykantów w tych książkach tajemnych znaków i żądali zastąpienia książek robotniczych przez świadectwa.

Piesch opisywał stosunki w Bielsku, gdzie robotnicy bywają prześladowani przez fabrykantów za to, że domagają się wykształcenia innych robotników. W szczególności uskarżał się na postępowanie urzędników kopalni arcyksięcia Albrechta względem robotników. Zarządca szybu w Ustroniu n. p. prześladuje wszystkich robotników, którzy należą do jakiejkolwiek organizacyi. Uskarżał się dalej na postępowanie lwowskiego inspektora przemysłowego, przeciwne interesom robotników. Wrażenie zrobiło opowiadanie Lubischa o stosunkach robotników, wyrabiających „tałesy“ w Kołomyi, którzy — jak mówi — są po prostu łupieni przez tamtejszych fabrykantów. Fabrykanci ci, na szkodę robotników sprzeciwiają się wprowadzeniu wszelkiego ulepszenia i postępu w środkach fabrykacyjnych, ażeby tylko oszczędzić sobie kosztów. Szymkiewicz wziął w obronę lwowskiego inspektora przemysłowego, który czynności, należące do jego zakresu, spełnia bardzo sumiennie. Przemawiał dalej za zatrzymaniem książek robotniczych, które powinny być zwierciadłem życia robotnika. Robotnicy pragną zupełnej wolności dla siebie, ale żadnych praw dla pracodawców.

Wszyscy eksperci oświadczyli się za surowem zachowaniem spoczynku niedzielnego, przyczem Sachs wskazał na dzielnicę żydowską w Krakowie, gdzie sklepy w niedzielę przez cały dzień stoją otwarte.

Borowiecki domagał się kreowania rad przemysłowych w dwóch sekcyach: dla majstrów i dla czeladników.

Zjazd młynarzy z całej Galicyi odbył się we Lwowie w dniach 23 i 24 b. m. w sali ratuszowej. W zebraniu wzięło udział 120 młynarzy, częścią właścicieli, częścią kierowników młynów. Zjazd miał na celu wspólne porozumienie się dla zawiązania w Galicyi Stowarzyszenia młynarzy, które reprezentowałoby interesa osób, pracujących w tym zawodzie; to też przeważna część dyskusyi obracała się około tego punktu. Ułożenie statutu projektowanego Stowarzyszenia powierzono wybranemu w tym celu komitetowi. Prawdopodobnie już z końcem b. r. nowe stowarzyszenie wejdzie w życie. W program zjazdu wchodziły także dwa odczyty: jeden po polsku, opracowany przez p. Franciszka Otockiego, kierownika młyna amerykańskiego w Sielcu koło Przemyśla; drugi po niemiecku, opracowany przez p. Leopolda Bachla, kierownika młyna parowego p. Thoma we Lwowie. Powstała także myśl założenia specyalnego pisemka dla młynarzy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 lipca. *Vaterland* ogłasza pismo hr. Pergena, który z powodu nadwątlonego zdrowia składa mandat komisarza czwartego ogólnego kongresu katolików. Komisarzem będzie hr. Sylva-Tarouca, który się zajmie urządzeniem kongresu jeszcze w bieżącym roku.

Prawie wszystkie dzienniki zajmują się korespondencyą wiedeńską katolickiego *Linzer Volksblatt*, w której podniesiono ewentualność rozwiązania Izby deputowanych. *N. fr. Presse* i *N. Tagblatt* odradzają rozwiązania, oświadczając, iż hr. Taaffe będzie mógł także w obecnym składzie Izby znaleść większość.

Telegramy biura koresp.

Praga 28 lipca. Wskutek oberwania się chmury przedmieście fabryczne Lieben jest zalane. Zapadły się liczne piwnice, mieszkania parterowe; huty fabryczne podmyte wodą do wysokości 10 metrów.

Berlin 29 lipca. Według obiegających informacyj, Rada związkowa zgodzić się już miała na projekt rozporządzenia w sprawie podwyższenia dodatku cłowego na towary nadchodzące z Rosyi. Dodatek cłowy wynosić ma 50% taryfą oznaczonej należytości dowozowej.

Berlin 29 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza memoryał, dołączony do projektu, przedstawionego Radzie związkowej w sprawie podwyższenia dodatku cłowego na towary dowożone z Rosyi. Memoryał przedstawia obraz toku rokowań rosyjsko-niemieckich aż do połowy lipca b. r., w którym to czasie Rosya oświadczyła, że od 1 sierpnia b. r. stosować będzie wobec Niemiec taryfę maksymalną. Oświadczenie to wywołane zostało tem, iż Niemcy wzbraniały się, w zamian za przyznanie im tych zniżeń cłowych, jakie ze strony rosyjskiej przyznane zostały Francyi, przyznać ze swojej strony taryfę konwencyonalną na towary rosyjskie.

Wobec wielkiego interesu, jaki narodowa gospodarka rosyjska mieć musi w utrzymaniu otworem targu niemieckiego, oraz wobec faktu, że Niemcy nie są zależne od rosyjskiego eksportu zboża, wydaje się rzeczą wskazaną w interesie niemieckiego handlu zagranicznego z Rosyą, aby na czas utrzymania w mocy rosyjskiej taryfy maksymalnej, obłożyć wywóz rosyjski należytością dodatkową, przewidzianą w ustawach cłowych.

Monachium 29 lipca. Książę rejent nadał arcyksięciu Józefowi Au ustowi order św. Huberta.

Londyn 29 lipca. Wskutek zamknięcia kilku kopalń węgla, 20.000 robotników jest bez miejsca.

Londyn 29 lipca. Strejk robotników w kopalniach węgla rozszerza się. W Leeds i Nottingham porzuciło pracę po 2.000 robotników. Tysiąc robotników z innych miejscowości przystąpiło do strejku.

Londyn 29 lipca. Rząd angielski objął protektorat nad wyspami Salomona.

Londyn 29 lipca. Biuro Reutera donosi z Bangkok: Rokowania z rządem francuskim mają przebieg pomyślny. Można się spodziewać pokojowego załatwienia sporu. W mieście panuje zupełny porządek.

Madryt 29 lipca. Emil Castelar uczynił postanowienie wycofania się z życia politycznego

Petersburg 29 lipca. Ajencya północna stwierdza, iż oficyalnie nie wiadomo nic o zakazie wywozu siana i otrąb.

Konstantynopol 29 lipca. Kedyw wyjechał wczoraj.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 15	Anglobank	151 —
„ srebrna „	96 85	Union	249 25
„ 4% złota	118 85	Bankverein	121 50
„ 4% koronowa	96 50	Akcye Länderbank.	247 25
Akcye ban. ausst.-w.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	219 25
„ kredytowe	336 75	„ „ lwowsko-czerniow.	256 —
Londyn	124 75	„ „ południ.	103 75
Napoleony	9 88	Elbethal	236 50
Dukaty	5 88	Nordbahn	2895
Marki	61 07½	Staatsbahn	308 —
4% Renta węg. kor.	94 65	Alpin	54 —
4% „ „ złota	115 60	Akcye tytoniowe	186 25
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	129 50
Losy tureckie	48 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 lipca

Banknoty austr.	163 75	4% Listy likw. pols.	63 30
Krótki Wiedeń	163 50	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 40	„ austr. kred.	203 37
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 29 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 50
Marki niemieckie za 100	61 —	61 50
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% „ „ „ „	100 30	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 50	— —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*		
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 -	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 -
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 28 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 -	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 --
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 28 lipca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 50
4½% „ „ „ „	— —	99 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	97 45	97 30
4²⁄₁₀% srebrna	96 10	98 10
4% złota austryacka	118 90	119 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 60	115 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	-- —
4% „ węgierskie	95 70	96 70
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 75
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 45	98 45
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	116 --
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	— —
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 80	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 20	100 90
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 70	129 10

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	100 90
4% „ Koszyce-Bogumin	97 10	98 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 25
4% „ „ nieopod.	97 --	98 -
3% „ południowej	157 —	158 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	97 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 70	151 30
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 50	121 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	418 —	421 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	4 9	419 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 10	247 60
austro-węgiersk. banku 600 „	979 —	983 —
Unionbanku 200 „	249 -	250 —
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 40
„ Alfölda 200 „	— —	-- —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2882	2892
„ Koszyce Bogumin. 200 „	188 —	188 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 50	256 50
„ państwowej 200 „	305 50	306 -
„ południowej 200 „	102 50	103 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 90	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 10	54 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	185 75	186 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 100 „	163 25	164 25
„ „ 1864 „ 100 „	192 75	193 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	142 50	143 —
austr. regul. Dunaju	127 50	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	176 —
serbskie 100 frankowe	42 40	43 40
tureckie	48 90	49 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858	197 —	197 50
miasta Krakowa	24 —	24 60
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 70	13 10
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 87	5 90
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 52
Marki niemieckie	61 22	61 30
Ruble papierowe	130 —	131 —

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 28.721/93. (1616 3 3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec r. 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10-tym września b. r. a 10 tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w 1893 r.

L. p.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwaga.
1.	Kraków - Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	230	
2.			Kaszów	670	z domkiem
3	Czyżyny - Cło		Branice	750	z domkiem
4.	Nowy Targ - Zakopane	Nowo Targski	Szaflary	1541	z domkiem
5.			Poronin	1054	z domkiem
6.	Zakliczyn - Sącz - Niedzica	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3500	z domkiem
7.	Słotwina - Brzesko - Sącz	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8.	Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	3000	z domkiem
9.			Radwan	1800	z domkiem
10.		Tarnowski	Krzyż	2075	z domkiem
11.	Dębica - Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	753	
12.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
13.			Rozwadów	1105	z domkiem
14.		Niski	Piorunka (Nowosielec)	839	z domkiem
15.			Jeżowe	940	z domkiem
16.		Rzeszowski	Staromieście	1675	z domkiem
17.			Jasionka	1840	z domkiem
18.		Kolbuszowski	Sokołów	1660	z domkiem
19.	Przeworsk - Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1614	
20.	Przemyśl - Sanok	Przemyski	Olszany	1900	
21.			Przemyśl	2428	
22.	Zimnawoda - Hoszany	Gródecki	Porzecze	874	z domkiem
23.			Stawczany	1146	z domkiem
24.	Lwów - Rohatyn	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25.			Spilczyn	650	
26.		Lwowski	Dawidów	1200	z domkiem
27.	Lwów - Stojanów	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28.	Brzeżany - Złoczów	Złoczowski	Bohutyn, Rozhadów	1806	
29.	Zborów - Założce	Złoczowski	Kodubińce	1200	z domkiem
30.			Młynowce	600	z domkiem
31.			Założce	1000	z domkiem
32.	Tarnopol - Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2350	z domkiem
33.	Rohatyn - Tarnopol		Zagrobella	6250	z domkiem
34.	Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1702	z domkiem
35.			Ottynia	2015	z domkiem
36.	Żółkiew - Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3105	z domkiem
37.		Sokalski	Błotnia	1086	z domkiem
38.			Nowy dwór	1800	z domkiem
39.	Czortków - Skała	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10go września 1893 r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyą mytniczą, wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1893 r. *Chudzikiewicz.*

Ogłoszenie.

L. 2253. (1705-2 3)

Wydział Rady powiatowej w Myślenicach ma zamiar budować **dom piętrowy** na umieszczenie kancelaryi przeznaczony, ogłasza więc **publiczną licytacyę na dzień 8 sierpnia b. r., o godzinie 10 rano,** w kancelaryi Wydziału powiatowego i zaprasza na nią P. T. Panów przedsiębiorców.

Licytacya odbędzie się ustnie.

Cenę wywoławczą stanowi kwota 16.193 złr. w. a., zaś wadyum wynosi kwotę 800 złr.

Warunki licytacyjne, oraz plany i kosztorysy przeglądać można począwszy od dnia 1-go sierpnia b. r. w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Myślenice, dnia 22 lipca 1893 r.

Prezes-Zastępca:
E. Adelmann.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

A. M. L.
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. Cena **2** zła.

Retinger Józef, adwokat krajowy.
SPÓR O MORSKIE OKO.
Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8o, str. 70. — Cena **45** cent., z przesyłką **50** ct.

Stanisław Tarnowski.
Studia do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
Zygmunt Krasiński.
W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie **3** zła. **80** ct., w bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej **4** zła. **50** ct. do **5** zła.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa general.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8ce, 271 str. Cena zła. **2·60**.

Aleksander Wybranowski.
DAWNE DZIEJE
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) — w 8ce, str. 144, — cena **1** zła. **40** ct., w ozdobnej oprawie **1** zła. **80** ct. (1525 9 10)

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła
Baronowej X. Y. Z.
Towarzystwo Warszawskie.
2 tomy, nader ozdobna edycya, 8o, str. 600. — **Wydanie drugie.** — Cena **3** zła.
„TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Zdolny sérkarz

z chlubnemi świadectwami — poszukuje posady każdego czasu. — Adres pod lit. **J. A. poste restante Muszyna.** (1582-4-8)

Wł. Limanowski,
zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-23-34)
zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)
z pierwszorzęd. fabryk genewskich;
zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.
Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Nowo otwarta
RESTAURACYA
Fr. Wójcickiego
w Krakowie przy ul. Lubicz Nr. 15, obok browaru p. J. A. Johna (Synów)
urządza
w **każde święto** i **niedzielę**
KONCERT
kompletnej muzyki wojskowej pod osobistą dyrekcyą Kapelmistrza.

Zarazem poleca wyborową a tanią kuchnię, oryginalne wina francuskie, węgierskie i austryackie, oraz likiery krajowe i zagraniczne.

Usługa bardzo szybka i rzetelna.

Prosząc o liczne odwiedziny, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. JP. (1585-4 4)

Fr. Wójcicki.



Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
Wszędzie do nabycia.
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (1029-13 52)
Fernolendt!

Automat. chwytacze masami
na **szczury** złr. 2.—
na **myszy** złr. 1.20
chwytają przez całe tygodnie bez dozorowania 20 do 50 sztuk w jednej nocy, niezostawiają żadnego węchu i same się nastawiają.



ECLIPSE
najlepsza w świecie **łapka na karakony.** Chwyta do 1000 sztuk w jednej nocy szwabów, moskali i stonogów. Cena sztuki 1 złr. 20 c. Poręcza się grantowne wytępienie wszędzie. Tysiące uznań. Rozsyłka za gotówkę lub zaliczką (1534-5-5)
Leop. Epstein, Brünn.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(208 26)

APTEKA „POD KORONĄ"
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (1518 58 104)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528 50-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

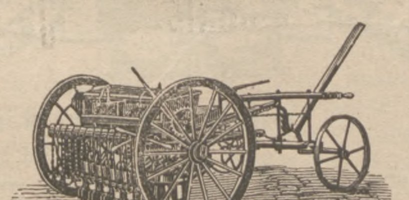
Zarząd.

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 morgów obszaru, — z tego 320 morgów ziemi ornej i łąk w przepysznej glebie 180 morgów młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jaknajlepszym stanie, wśród ogrodu, położony tuż przy szosie, 2½ mili od stacyi kolei — jest z powodu interesów familijnych, pod bardzo dogodnemi warunkami, natychmiast do sprzedania. Wiadomość w Magazynie Wgo **Iwanickiego** w **Krakowie,** Rynek główny L. 25. (1642-5 12)



SKŁAD MEBLI I LUSTER
Mendla Pama w Krakowie,
Rynek Nr. 12,
poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878 17-52)



F. Zimmermann & Co., Halle a. S.
SPECYALNA FABRYKA
machin do drylowania,
w PRUSACH,
MACHIN I PRZYRZĄDÓW
dla uprawy buraków cukr.

Ostatnie wielkie wyniki:
1890 r. na wielkiej wystawie rolniczej i leśnej w **Wiedniu: pierwsze odznaczenie wielki złoty medal państwowy** c. k. ministeryum rolnictwa.
1890 r. na wielkiej wystawie rolniczej w **Koloszwarze: pierwsze odznaczenie wielki srebrny medal.**
1891 r. na wielkiej wystawie rolniczej w połączeniu z zabawą ludową w **Lincu** n. D: **pierwsze odznaczenie wielki złoty medal.**
1891 r. na krajowej wystawie jubileuszowej w **Pradze: pierwsze odznaczenie wielki srebrny medal.**
1891 r. na wielkiej **konkurencyi** machin do drylowania, urządzonej przez król. rumuńskie ministeryum w **Hernstreu** pod **Bukaresztem: pierwsze odznaczenie wielki złoty medal.** (1541-24-26)

Patent. uniwersalna górska machina do drylowania „Superior",
patent. górska machina do drylowania „Hallensis",
oba systemy znakomicie uznane w górskich krainach tudzież w nizinie, **uniwersalny krajacz, najświeższy uznany rozsypywacz gnoju,** patent Amtmann Heucke: **młynek gnojownik,** wszelkie inne machiny gospodarczo-rolnicze najśwież. konstrukcyi. Katalogi darmo i opłatnie.
Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier i Górn. Szlązka ma firma,
F. J. Schober w Opawie (w Szlązku austr.)

Kwizdy
Korneuburski
proszek pożywczy dla bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka** i **pomnożenia wydatności mléka u krów.**

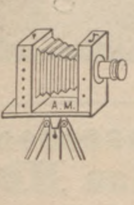


Cena ¹/₁ pudełka 70 cent. Cena ½ pudełka 35 cent.
Do nabycia w **aptekach** i **składach apteczn.** w Austryi-Węgrzech.

GŁÓWNY SKŁAD MA
Franciszek Jan Kwizda,
ces. i król. austryacki i król. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.** (504-11-20)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie
Kwizdy korneuburskiego proszku pożywczego dla bydła.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca
A. MOLL,
c. i k. nadworny dostawca
w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9,
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (1605-4-12)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 37-74) **L. Spetser.**

Uznaną najlepszą, prawdziwą francuską bibułką do papierosów jest



„LE GLORIA"
firmy
Józef Bardou & Fils
w Perpignan-Paryżu.
60 złotych medali, 16 dyplomów honor., 2 dyplomy **„hors concours."**

„LE GLORIA" bibułka do papierosów **przewyższa** niezaprzeczenie wszystkie dotychczas istniejące bibułki cygaretowe pod względem **dobroci** i **delikatności.**
„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda pojedyncza książeczka ma napis firmy **Józef Bardou & Fils.**
„LE GLORIA" bibułka cygaretowa jest do nabycia zarówno z gładkim jak też dziurkowanym (perforowanym) brzegiem.
„LE GLORIA" nabyć można także w **tutkach w znakomitym** dotychczas niezrównanym **gatunku.** (1027-13-25)
„LE GLORIA" bibułka cygaretowa i tutki są do nabycia w każdym **handlu norymberskim i hurtownym papieru,** tudzież w każdej **trafice cygar.**

Córka obywatela ziemskiego,
obeznana gruntownie z gospodarstwem kobiecem, pochodząca z Księstwa Poznańskiego, będąca kilka lat na posadzie, pragnie przyjąć takową od 1go października jako wyręczycielka, lub do zarządu domu. (1713-3-3)
Adres: **J. S. Kościanki, Sokolniki (Bez. Posen).**

HANDEL WIN
pod firmą JP. (1700-2-)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

---

500 koron w złocie
jeżeli
KREM GROLICHA
nie usunie wszelkich nieczystości skóry, piegów, plam wątrobianych, tłustości, opaleń od słońca, czerwoności nosa i t. p. i nie zachowa do starości lśniąco białą i świeżą cerę. Żadne bielidło. Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie **„odznaczony krem Grolicha",** gdyż są naśladowania bez wartości.

Główny skład ma **J. Grolich** w Bernie. Do nabycia we wszyst. większych handlach, w **Krakowie** w aptece W. Redyka. (1125-7-10)

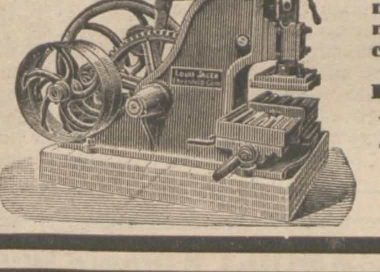


Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie eksplodujące **kotły rurowe-karłowe i małe.**
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (3 36-)

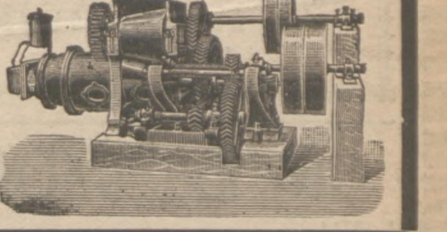
Specyalne urządzenia dla gorzelń i browarów
tudzież ich kompletne urządzenia, aparaty wszelkiego systemu, kotły parowe, machiny parowe i pompy, panwie browarniane, chłodniki, aparaty zacierowe, Henzego i parniki kości, zbiorniki do spirytusu, parowe parzelnie karmy dla wytwarzania karmy dla bydła, szczególniej praktyczne dla dworów, gdzie niema gorzelń, rekonstrukcye starych aparatów i wymiana starej miedzi po najwyższych cenach na nową robotę, tudzież reparacye lokomobil. (363-26-52)

Do wykonania powyższych przedmiotów ze zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi poleca się PP. Gospodarzom i Fabrykantom
Jan Ochsner
w **Biały** pod Bielskiem.

CEGLARNIE



dla ruchu parowego i ręcznego uznanych systemów i bardzo trwale wykonane, celem taniej fabrykacyi **cegieł murówek, fasonowych, pustych, ogniotrwałych kamieni, rur drenowych, płyt trotoarowych i dziedzińcowych, dachówek, francusk. dachówek falcowanych, kamieni wapiennych i cementowych** itd. itd.
Katalogi i świadectwa o wykonanych fabrykach bezpłatnie.
LOUIS JÄGER
FABRYKA MACHIN (1549 2 4)
KÖLN-EHRENFELD.



Zacherlin
jest najwięcej zachwalanym środkiem przeciw wszel. owadom.



Oznakami zadziwiająco skutkującego „Zacherlinu" są:
1) zapieczętowana flaszka, 2) nazwa „Zacherl." (836-4-5)
Flaszki kosztują **15 cnt., 30 cnt., 50 cnt.** i **1 złr.,** — przyrząd oszczędzający Zacherlin **30 cnt.**
W Krakowie i wszędzie w Galicyi są składy, „dobrze uważać" tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu.

(1729)

Za duszę ś. p.

Teofila Wężyka

jako w szóstą rocznicę śmierci
odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów
w poniedziałek d. 31 lipca b. r.
o godz. 10 rano.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, Przełożonym, Kolegom zmarłego, Obywatelom z Wadowic i okolicy, Krewnym, Przyjaciełom, Znajomym i wogóle Wszystkim, którzy w dniu 25 lipca 1893 r. zwłoki naszego nieodżałowanego syna i brata ś. p. *Gustawa Gruszki*, c. k. adjunkta sądowego w Wadowicach, na miejsce ostatniego spoczynku odprowadzić raczyli, składa za ten dowód współczucia w nieszczęściu szczere i serdeczne podziękowanie (1745)

pogrążona w smutku rodzina
Gruszków.

W Wadowicach w Lipcu 1893 r.

Ogrodnik, kawaler, który praktykował w kraju we większych ogrodach i zagranicą, umiejący prowadzić pięknie plantacye, oranżerye i cieplarnie, znający pomologię, poszukuje posady.

Adres: **Ogrodnik, L. 56, Tarnów, Mała Strusina.** (1728-1-3)

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność i Wiel. Duchowieństwo, że przeniosłem lokal swój i **pracownię tapicersko-dekoracyjną** istniejącą od 1874 r. z ulicy Floryańskiej L. 30 **na ul. św. Krzyża, róg ul. św. Tomasza Nr. 13.** — Dziękując za dotychczasowe łaskawe zaufanie, polecam się i nadal. JP.(1746 1-10)

Wincenty Graff,
tapicer i dekorator, ul. św. Krzyża 13.

Obwieszczenie

c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie w przedmiocie dostawy w drodze ofert, potrzebnych dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1894 artykułów żywności, oraz innych do użytku domowego służących rzeczy — w ogłoszeniu poprzedniem w tym dzienniku zamieszczonem szczegółowo wymienionych, zawierającem także bliższe wskazówki co do ofert podać się mających. (1702-1-2)

Kraków, 22 lipca 1893 r.

Z c. k. Nadprokuratoryi państwa.

Handel pod Aniołkami

Jana Miki

W KRAKOWIE
wysyła
WINO WŁOSKIE CZERWONE
litr po 36 cent.
dla zamiejscowych.
J. P. (1744 1-6)

OBWIESZCZENIE.

L. 2714. (1742-1-3)

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi wódki, piwa i miodu, w Sanoku i w Posadzie olchowsk.,** jakoteż przysługującego gminie miasta Sanoka dodatku gminnego od tych trunków na lat 6, od dnia 1 stycznia 1894 r. do d. 31 grudnia 1899 r. — odbędzie się w Magistracie **licytacya** w dniu **9 sierpnia 1893** o godzinie 10ej przed południem.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a) za dodatek gminny	zł.	10,720·—
b) za propinacyę w Sanoku	„	9,310·—
c) za propinacyę w Posadzie olchowskiej	„	2,530·51
Razem	„	22,560·51

Warunki licytacyjne mogą być w Magistracie przejrzane.

Z Magistratu.

Sanok, dnia 25go lipca 1893 r.

Burmistrz.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-23)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Folwarku

w pobliżu większego miasta, z dobremi budynkami, poszukuje się do kupna. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu" pod lit. **D. D. 1726.** (1726-1-3)

Wielki plac

murem otoczony, odpowiedni na skład drzewa, dla kamieniarza, studniarza i t. p., ze szopą, ewentualnie z całym domkiem mieszkalnym, przy rogu ul. Groble i Straszewskiego — jest **do wynajęcia.**

Wiadomości udziela **Dr Henryk Szarski w Krakowie, Rynek gł. pod Nr. 6.** (1741-1-3)

Cennik z taryfą clową darmo.

Kawa pocztą **opłatnie 4½ kilo** netto, poręczony najlepszy towar (za zaliczką).

Afryk. mokka perł.	5	**złr.**	75
Cuba ziel. silna	6	„	58
Złota jawa żółtawa najl.	7	„	30
Ceylon niebiesko-ziel.	7	„	55
Perłowa wyborowa	7	„	85
Arab. mokka aromat.	8	„	10

Kawior, konserwy najtaniej, **Herbata** od najtań. do najdroż. gatunków.
Ettlinger & Co. Hamburg.
(1722-1 10)



Fr. Ebert

Kraków, plac Franciszkański, L. 4,
poleca swój
ZAKŁAD LAKIERNICZY
istniejący od lat 30 (1484-6-8)
do lakierowania i reperacyi pojazdów.
Powozy do sprzedania.
Także załatwiają się wszelkie obstalunki do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska, p. Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza i J. Kubickiego ze Lwowa,**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1280-19)

HANDEL
Edwarda Fuchsa
w Krakowie
(założony w roku 1842),

poleca swój **skład** towarów **kolonialnych,** win **węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich.** oraz oryginalnych **szampańskich,** likierów **holenderskich, koniaków, araków, rumów,** wódek prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **wędlin, marynat** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów, po cenach bardzo umiarkowan.

Porter angielski
firmy „Barclay Perkins & Co."
w 1/1 i 1/2 butelkach.

Piwo Pilzneńskie
z Browaru Mieszczańskiego.
(2138 24-26)

Żaden połysk z tłuszczu, żadne zmarszczki, żadne fałdy na twarzy!

SERVIETTE HYGIENIQUE — PARIS — COMPAGNIE INDUSTRIELLE — SECRET DE BEAUTÉ — POUR LES SOINS DU VISAGE

COMPAGNIE INDUSTRIELLE DE PRODUITS CHIMIQUES ET PHARMACEUTIQUES — MARQUE DÉPOSÉE

PANIE!!

NIERAŻĄCE
jest używanie

Serviette hygiénique

najświeższego paryskiego środka upiększania.

Wynaleziona przez Compagnie Industrielle w Paryżu

Serviette hygiénique
czyni naprószony puder i bielidło mniej rażące, a jednak utwierdza je, udelikatnia i uszlachetnia ich skutek i zmniejsza wszelkie cerze szkodliwe skutki.

Serviette hygiénique
usuwa **połysk tłuszczu** i zapobiega tworzeniu **zmarszczek i fałdów.**

Serviette hygiénique
ochronia przed **szorstką skórą, piegami, liszajami,** t. z. **wypryskami i stłuszczeniami,** tudzież innemi **zeszpeceniami cery,** oczywiście z wyjątkiem tych, które pochodzą z wewnętrznych chorób.
Dla dam, które jeszcze nieużywały żadnych kosmetycz. środków, jest **zastosowanie**

Serviette hygiénique
najnaturalniejszym i **najszlachetniejszym** sposobem do upiększenia i konserwowania cery. (1666-1-4)

Serviette hygiénique
jest dla **podróży** niezbędnym przyborem i czyni używanie wody zbyteczne. Na **balach, koncertach, wycieczkach,** tudzież w teatrze, **musi** mieć **każda dama,** której zależy na odświeżeniu swej płci,

Serviette hygiénique,
gdyż jestto **jedyny środek** umożebniający oczyszczenie **zupełnie nieznacznie cery,** odświeżające perfumowanie i usunięcie połysku z tłuszczu. ☞ Pudełko zawierające 24 serwetek, bardzo delikatne mydło i gąbkę, rozsyła **opłatnie do każdej stacyi pocztowej** za gotówkę lub za zaliczką 1 zła. 95 c. **główny skład Compagnie Industrielle de Produits Chiniques et Pharmaceutiques, Paris, dla Austryi-Węgier i krajów bałkańskich.**

Poszukiwani odprzedający. **M. Feitler, Wien, VI., Mariahilferstrasse 97.**

Żadna chropowata skóra, żadne piegi, żadne pryszcze na twarzy!

Każda Dama

ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!

Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!

Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4 tygodniowem tylko używaniu. | Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie. | **Leży bez szpar i fałdów jak nowy.**

Na powyższych rycinach umieszczone są haftki **dla lepszego uwidocznienia** na materyi, zaś w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod spodem materyi.

Patent. reform. haftki Pryma

nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.

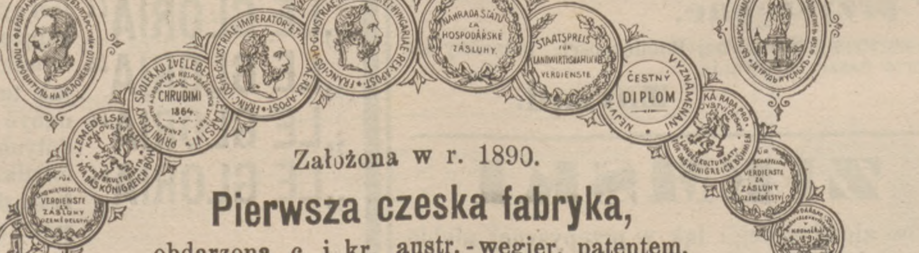
Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.

Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używane.

Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.

Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (1665-1 8)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.



Założona w r. 1890.

Pierwsza czeska fabryka,

obdarzona c. i kr. austr.-węgier. patentem, dla wyrabiania machin do łatwego i gruntownego czyszczenia i sortowania płodów rolniczych i nasion — pod firmą

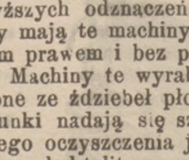
Adolf Exner w Brandysie n. Orlą w Czechach.

Przedsięwziąłem sobie, ażeby tę machinę czyli wiatrak o ile można wydoskonalić, a w przeciągu 3 lat przy zastosowaniu kilku patentowanych ulepszeń doszedłem do tego, że w ostatnich czasach inne tego rodzaju machiny prześcignęły, co też potwierdzone zostało przez nadanie mi najwyższych odznaczeń. Oprócz tego otrzymałem od tych panów właścicieli dóbr i gospodarzy, którzy mają te machiny w użyciu, świetne poświadczenia o ich działalności, zatem mogę je z zupełnem prawem i bez przesady oznaczyć jako najdoskonalsze.

Machiny te wyrabiam w 6 gatunkach. Pierwsze 4 gatunki czyszczą a zarazem sortują wymłócone ze źdźbeł płody polne i nasiona i są dlatego gospodarzom wielce przydatne. Następne 2 gatunki nadają się szczególniej dla magazynów, szpichlerzy i t. p. i są przeznaczone dla następnego oczyszczenia już wolnych od plew płodów polnych i nasion, jeżeli te mają mieć potrzebną wagę hektolitr., przyczem zwrócono główną uwagę na jęczmień do słodu i nasienie koniczyny.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. (1724-1-8)

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija z pewnością **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady.
Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie znajdują się plakaty Andiela.
Fabryka i rozsyłka w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze,
„zum schwarzen Hund", Hussgasse Nr. 13.

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner apt., A. Hawełka kup., W. Krzysztofowicz skład materyał., J. Nerstheiner skład książek; **we Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt., **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencer apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek. (1723 1 12)

Przez lekarzy polecony! Patentowany w kraju i zagranicą!

Uniwersalny wysuszający **Desinfektor** „ochrona przeciw cholerze."

Patent „Laue."



Działa bezwzględnie pewnie i gruntownie, oszczędnie i czyści powietrze, dla odwaniania wychodków, dołów, śluz, kloak, stajen, stanowisk wozów itd.
Niezbędny dla wszystkich gospodarstw domowych, szkół, koszar, szpitali, miejsc leczniczych, dworców kolej., fabryk, lombardów itp.
Ochrania we wszelkich epidemiach i zaraźliwych chorobach.
Wszelkie przez lekarzy polecane i w aptekach i drogueryach sprzedawane środki odwaniające w kształcie proszku przerabia przyrząd z nadzwycz. skutkiem.
Sprzedaż wprost za zaliczką lub za gotówkę 2 zła. 25 ct. w **aptekach, drogueryach, handlach higien. artykułów,** tudzież w odnośnych handlach.

Versand-Geschäft „Victoria", Radebeul-Dresden.
☞ **Poszukiwani odprzedający.** ☜ (1662-6-6)

Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt

napisał (1342-20-20)
Dr. August Kwaśnicki.
Cena 30 c., z przesyłką 33 c.
Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku, Pałac Spiski.

Kolegium XX. Pijarów krakowskich

rozpoczyna w dniu 1 września, tak jak w roku przeszłym, **szkołę przygotowawczą,** czyli kurs jednoroczny dla uczniów, chcących w roku przyszłym zdawać egzamin do I. klasy gimnazyalnej lub realnej. Przyjmuje się tylko uczniów przychodzących za opłatą 5 złr. (10 koron) miesięcznie. (1690-2-4)

Kraków, d. 21 lipca 1893 r.

X. Tadeusz Chromecki,
Rektor Kolegium XX. Pijarów.



Ludwik Tomaszkiewicz
MECHANIK
w Krakowie,
ul. Floryańska 13,
urządza dzwonki elektryczne, gromochrony, telefony itd.
☞ **Ma na składzie zamki elektryczne ulepszone, do klatek schodowych służące**
JP. (1328-9-52)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

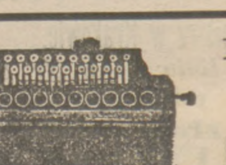
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 19-60)

KAŻDY, kto zajmuje się słynnym proboszczem **Kneippem** i jego skutkami leczniczemi, graniczącemi z cudami, niechaj zażąda z księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego* we Lwowie darmo i opłatnie broszurę o Kneippie (64 str. z wieloma rycinami). (1261-6 16)

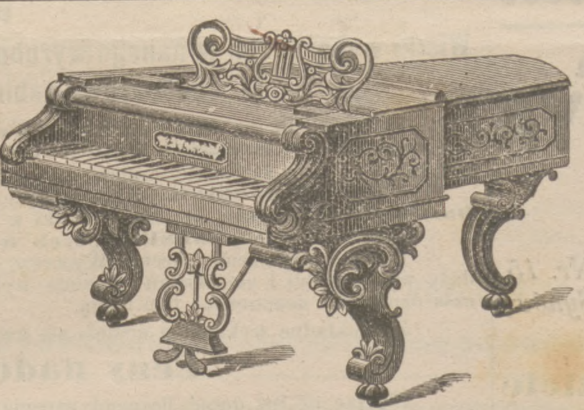


BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY
SKŁAD BRONI
I WSZELKICH
przyborów myśliwskich.
Przybory do szermierki i podróży.
Kraków, ul. Szewska L. 23.
Cenniki illustrowane darmo i opłat.
JP. (1527-8 72)



Najlepsze i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1686 2-)



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-24)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

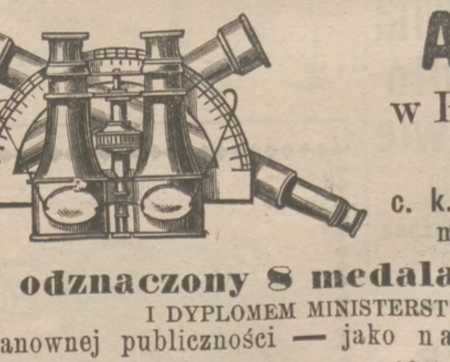
SPOŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,
poleca:
wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. (1394-12 20)

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary potrzebne tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.



Alfred Biasion

w Krakowie, ul. Grodzka,
optyk
c. k. Kliniki okul. Uniwers. Jagiell.,
magazyn założony w 1801 r.,

odznaczony 8 medalami srebrnemi
I DYPLOMEM MINISTERSTWA HANDLU,
poleca Szanownej publiczności — jako najstarsza firma optyczna

☞ **okulary i nanośniki (Pince-nez)** ☜

w najrozmaitszych ulepszonych oprawach
ze szkłami francuskiemi, najdokładniej szlifowanemi
(wykonane według przepisów pp. Lekarzy okulistów)
od złr. 1·50,

dalej ze szkłami **CRISTALLE DE ROCHE** *(du Brasille) veritable,* któreto szkła w sile dysperzyjnej i zupełnej bezbarwności są dotąd nieprześcignione;
szkła „Homogene", kombinowane sferyczne i cylindryczne w oprawach, wedle odległości źrenic i rozmiarów głowy, precyzyjnym szlifem dokładnie wykonane.

Lornetki teatralne i polowe achromatyczne od 5 złr.

Lunety wyścigowe (Longue-vue-double)
na dystans odległy, z pierwszorzędnych fabryk francuskich.

Fabryka narzędzi chirurgicz., maszyn ortopedycz. i bandaży
(zawsze najnowsze wzory).

Zamówienia i reparacye odwrotnie. — Ceny i towar bezkonkurencyjne.
Na żądanie cennik z 1000 illustracyj. (1359-8-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*